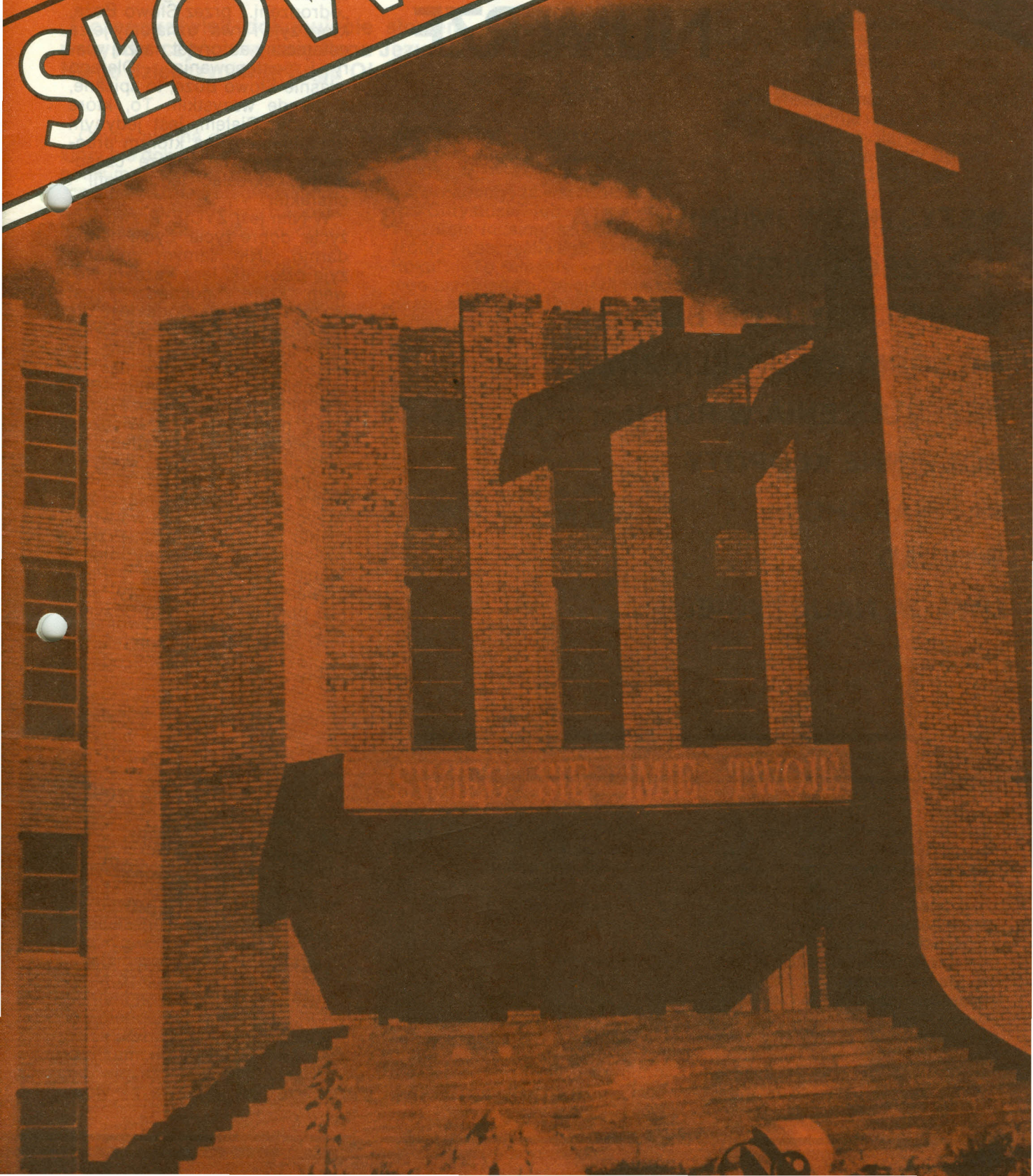


WYDAWNICTWO KZCh
„SŁOWO I ŻYCIE”
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

1-2/90

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

WSZYSTKO W IMIENIU PANA

DLACZEGO WIERZYM Y

W TRÓJJEDYNEGO BOGA?

HISTORIA EWANGELICZNEGO

PRZEBUDZENIA W ROSJI

RODZINNE KŁOPOTY

PATRIARCHÓW

WYWIAD Z ...

UWAGA NAUCZYCIELE!

3

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako „odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa” uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim To, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

5

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest „światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą”, pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzenia Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

13

16

19

22

Miesięcznik „Słowo i Życie” wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju prosimy kierować na konto Kościoła Zborów Chrystusowych: PKO XV O/M Warszawa Nr 1658-12654-136, zaznaczając cel wpłaty na odwrocie blankietu.

Ofiary wpłacone za granicą należy kierować na konto dewizowe: Bank PKO SA II Oddział w Warszawie ul. Kredytowa 3, Nr 501031-157-82-7874-9002582.

Wydawca: Naczelna Rada Kościoła Zborów Chrystusowych.

Redaguje kolrgium w składzie: Anna Bronowska, Piotr Bronowski Ryszard Tomaszewski

Opracowanie techniczne — Jan Wiśniewski.

Okładka — zdjęcie: Janusz Czarnecki.

Adres redakcji i Administracji 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114

Materiałów nadesłanych nie zwraca się.

Druk „Intrografia” zam. 1088/89 n. 1500 F-58

**Życzenia
błogosławieństwa Bożego
w Nowym Roku 1990
Wszystkim Czytelnikom
i Współpracownikom
składa
Redakcja.**

WSZYSTKO W IMIENIU PANA

„A po ośmiu dniach, gdy obrzezano Dziecię, nadano Mu imię Jezus...”

Łk 2,21

„I czegokolwiek dokonujecie słowem lub czynem, wszystko czyńcie w imię Pana Jezusa, składając przez Niego dziękczynienie Bogu Ojcu”

Kol. 3,17

Chyba nie ma dziś człowieka, który nie dokonywałby pewnych podsumowań. Wczoraj myśli nasze przeważnie biegły wstecz. Analizowaliśmy miniony rok, próbowaliśmy sobie odpowiedzieć czy był dobry, właściwie wykorzystany. Czy i w jakim stopniu udało się nam zrealizować nakreślone rok temu plany? I choć różne są odpowiedzi na te pytania, dzisiaj znowu podejmujemy się snucia planów, zamierzeń. W tym też przejawia się fakt naszego wzajemnego składania sobie życzeń „Szczęśliwego Nowego Roku”. Czy jednak składający i odbierający życzenia są pewni, spodziewają się, że to, co niosą ze sobą te słowa, sprawdzi się w rzeczywistości? Obawiam się, że jest wielu ludzi, którzy traktują je jak slogan, często nie analizując ich treści. Czy należy zatem z nich zrezygnować, jak rezygnuje się z wielu przebrzmiałych już sloganów? Myślę, że w odpowiedzi należałoby sparafrazować słowa apostoła Pawła, kilkakrotnie występujące w Liście do Rzymian: Nie daj tego Boże...

Należy nie tyle zrezygnować z głębokiej treści życzenia, ile raczej dotrzeć do jego istoty i odpowiedzieć sobie na pytanie: Kiedy, w jakich okolicznościach, życzenie „Szczęśliwego Nowego Roku” może być realne w Twoim, moim, w życiu ludzi, do których je kierujemy.

Tu przede wszystkim powinniśmy uświadomić sobie symbolikę dzisiejszego dnia, pierwszego dnia Nowego Roku. Jak wspominałem wcześniej, nasze refleksje są dzisiaj związane z zawieszeniem nowego, jeszcze pełnego kalendarza, w którym kartki nie są jeszcze zapisane naszymi notatkami... Ale jest w nim także coś więcej. Piszemy dziś, że mamy 1 stycznia 1990 roku...

Wszak świat, ludzkość istnieją znacznie dłużej, dlaczego więc 1990?...

Powiadamy, że jest to 1990 rok „po Chrystusie” lub „nowej ery”. Tu zatem musimy szukać istoty źródła „szczęśliwego Nowego Roku”. To właśnie warunkuje jego przebieg i późniejszą naszą ocenę stopnia realizacji naszych życzeń i zamierzeń, naszych aspiracji. Nie zawsze jest on „szczęśliwy”, gdyż, często już na jego progu zapominamy, kto jest miarą jego szczególności.

Ewangelista Łukasz powiada, że po ośmiu dniach od ogłoszenia przez anioła: „Zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem wszystkiego ludu” (Łk 2,10), do Świątyni Jerozolimskiej zostało przyniesione dziecko. Zostało Ono obrzezane i nadano Mu imię „Jezus”. A więc to dziś! Dzień Nowego Roku, to dla nas, chrześcijan, także dzień, w którym Dzieciątka narodzonemu w szczególnych okolicznościach, z Marii Panny, z działania Ducha Świętego, nadano imię Jezus. I choć imię to nie było nieznanym imieniem w społeczności żydowskiej, dla tego Dziecięcia było imieniem wyjątkowym, gdyż to wyjątkowy Ojciec wybrał je dla Swego Syna. To imię było i jest szczególnie. To Anioł najpierw Marii, a później Józefowi oznajmił, że Niebiański Ojciec pragnie, by to Dziecię nosiło imię Jezus — „On bowiem uwolni lud swój od grzechów jego” (Mt 1,21). O tym imieniu ap. Piotr zaświadczy przed Sanhedrynem: „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4,12). I nie jest zwykłym zbiegiem okoliczności, że pierwszy dzień Nowego Roku jest jednocześnie pamiątką nadania Zbaw

cy świata imienia Jezus — publicznego ogłoszenia, iż Człowiek, który je otrzymał został posłany przez Boga, aby świat na nowo przetworzyć i odrodzić. A więc jest to również pamiątka dnia, w którym Boży plan zbawienia dotknął każdego z nas. A jak świat Go przyjął?

W okresie minionego świętecznego tygodnia wspominaliśmy słowa ewangelisty Jana: „do swej własności przyszedł, ale Go swoi nie przyjęli” (Jn 1,11). Tak było na początku, przez wieki, tak jest i dziś. Już jako maleńkie dziecko musiał uciekać przed swoimi, chronić się na obczyźnie. Ukrywał się przed Herodem, który uważał, że władza należy wyłącznie do niego. Herod pragnął Go pozbawić życia gdyż lękał się w Nim nie dzieciątka urodzonego w stajence, ale Tego, o którego imieniu zdecydował Bóg. Lękał się ingerencji, jaką wyczuwał w tym imieniu i w zapowiedziach proroków. Lękał się wkroczenia Boga w dzieje ludzkości, w historię świata. Był świadomy, że tam, gdzie jest Najwyższy, nie ma miejsca na niesprawiedliwość, gwałt, przemoc, wyzysk, nienawiść, krzywdę, i terror, a to przecież było podstawą władzy w jego królestwie. Świat, reprezentowany przez Heroda, czuł co przynosi ze sobą to przedziwne imię — Jezus — Zbawiciel świata, i nie chciał Mu się podporządkować. Słusznie lękał się o swoją władzę nie tylko nad ciałem i życiem, ale także nad ludzkimi duszami. Przeczuwał, że Imię to położy kres krzywdzie, przemocy i nienawiści. I ta, rozpoczęta wtedy walka, trwa do dziś. Jest to bój między światłością i ciemnością, między panowaniem sprawiedliwości i wolności a wyzyskiem i gwałtem, między dobrem a złem.

Od nas samych, od każdego z nas zależy, która z tych sił zwycięży w naszym życiu. To każdy z nas musi zdecydować czyjego kierownictwa oczekuje w tym nowym roku: Heroda czy Jezusa Chrystusa.

Ap. Paweł, w cytowanym na początku wierszu, zachęca: „I czegokolwiek dokonujecie słowem lub czynem, wszystko czyń-

cie w imię Pana Jezusa, składając przez Niego dziękczynienie Bogu Ojcu”.

Z pewnością możemy mówić tylko o dniu dzisiejszym, wczorajszym, o tym co już się stało, natomiast o przyszłości mówimy zawsze z pewnym niepokojem, niepewnością. Doskonałą ilustracją tego są słowa wypowiedziane przez Mojżesza do narodu wybranego: „Rzeczy tajemne należą do Pana, Boga naszego — a jawne do nas i do synów naszych na wieki” (5 Mojż 29,28) czy też „Zaprawdę jesteś Bogiem ukrytym, Boże Izraela. Wybawicielu!” (Iz 45,15). Są to jednak słowa Starego Testamentu. Nowy natomiast, a przecież na nim głównie opieramy naszą wiarę, powiada ustami samego Jezusa Chrystusa: „Ja i Ojciec jedno jesteśmy” (J 10,30) czy „Kto mnie widział, widział i Ojca Mego...” (J 14,9). Tak, dziś — dzięki Jezusowi Chrystusowi — mamy całkowicie inną płaszczyznę oceny zarówno tego co za nami, jak i tego co przed nami. I choć, z ludzkiego punktu widzenia, przyszłość powinniśmy rozpatrywać w kategoriach planów i zamierzeń, to, gdy stajemy na gruncie wiary, owe przyszłe rzeczy uzyskują realny

wymiar. Bo przecież „wiara jest pewnością tego, czego się spodziewamy, przeświadczeniem o tym, czego nie widzimy” (Hebr 11,1).

Właśnie ta wiara, na progu nowych 365 dni, powiada nam: **Wszystko** w imieniu Pana Jezusa! To jest tajemnica owego „Szczęśliwego Nowego Roku”. To jest sekret zwycięstwa! **Wszystko w Jezusie**. W Nim, jak w soczewce, skupia się pełnia mocy i światła (J 1,4). Patrzymy więc na Chrystusa Pana, który dał nam wspólną Ewangelię — Radosną Nowinę — o Ojcu w Niebie. Patrzymy na Chrystusa, który umarł za nas, objawił nam przez swoje życie i śmierć pełnię miłości, poprzez zmartwychwstanie dał nam nowe życie, a przez wniebowstąpienie wziął w Swe ręce rządy nad nami i światem. To właśnie Jezus, siedzący po prawicy Majestatu, zachęca nas, poprzez swego apostoła: **Wszystko** czyńcie w moim imieniu. Ale nie tylko to; ap. mówi również: Ja sam doświadczyłem, że jest prawdą, iż: „wszystko mogę w Chrystusie” (Flp 4,13).

Jestem przekonany, iż wielu z nas może się podpisać pod tymi słowami ap. Pawła. Ale czy wszyscy? Istota rzeczy polega na dosto-

sowaniu się do wyrażenia, które powtarza się, zarówno w słowach zachęty jak i świadectwa apostołskiego: **wszystko!** **Wszystko** — a więc nie pozostaje nic, co byłoby poza wpływem Jezusa Chrystusa. **Wszystko**, to znaczy, że nie powinno być w naszych planach na najbliższy rok niczego, o czym nie moglibyśmy powiedzieć: „w imię Jezusa”. I to dotyczy wszystkich, nawet najdrobniejszych spraw naszego życia. Wszak On kazał nam modlić się nie o zapasy chleba na cały rok, a „chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj” (Mt 6,11; Łk 11,3).

Wszystko, co dzieje się w naszym chrześcijańskim życiu, winno odbywać się w imieniu Jezusa Chrystusa, wyrastać z Jego Ducha. On bowiem jest źródłem podstawą naszego życia.

Moim życzeniem jest, aby każdy krok, który czynić będziemy w tym nowym, 1990 roku, był krokiem uczynionym w imieniu Pana Jezusa. Tego, który, w dniu, którego pamiątkę dziś obchodzimy, otrzymał imię z woli swego Niebiańskiego Ojca. Amen.

HENRYK SACEWICZ



Ruiny pałacu Heroda

DLACZEGO WIERZYMYS W TRÓJJEDYNEGO BOGA?

Niekiedy można spotkać się ze zdaniem, że Bóg nie mógł ludziom objawić czegoś, czego nie można byłoby pojąć, że Biblia została napisana dla prostaczków i dlatego absolutnie wszystko w niej musi być i jest jasne. Czy to prawda? Na pewno częściowo można się z tym zgodzić — każdy człowiek jest przecież w stanie zrozumieć tekst z Ewangelii Jana 1,16. To wszystko, co jest potrzebne człowiekowi do zbawienia i do życia w społeczności z Bogiem, jest w Biblii podane tak jasno, jak tylko może być jasno podane.

Ale zarazem postawmy przed sobą pytanie, dotyczące czegoś, co bezpośrednio nas, ludzi dotyczy. Kto z wierzących w Jezusa Chrystusa, może powiedzieć, że pojął do końca, w pełni np. swoje zbawienie? Czy ktoś może całkowicie wyjaśnić, czym jest nasze zbawienie teraz i w wieczności z Bogiem? W Piśmie Świętym na pojęcie zbawienia składa się kilkadziesiąt różnych terminów zaczerpniętych z najróżniejszych sfer życia. Wymieńmy choć kilkanaście z nich: ofiara Chrystusa, przymierze, przebłaganie, pojednanie, odkupienie, wykupienie, oczyszczenie, przebaczenie, nawrócenie, upamiętanie się, pokuta, stanie się dzieckiem Bożym, wyznanie, przystęp do Boga, uświęcenie, życie wieczne itp. W 1 Liście Piotra 1.10-12 czytamy m. in. że zbawienie należy do spraw, w które „sami aniołowie pragną wejrzeć”! Jeżeli potrzeba aż tylu słów, żeby zilustrować nam, czym jest nasze zbawienie, które przecież bezpośrednio dotyczy nas, ludzi, to iluż ludzkich pojęć potrzeba, żeby uświadomić nam, kim jest Wszechmogący, nieskończony Bóg w swej niepojętej dla nas istocie i jaki On jest.

Trzeba chyba naprawdę duchowej pychy, żeby twierdzić, że wszystko, co Bóg nam objawił w swoim Słowie może być do końca zrozumiane. Pamiętajmy, że „Święty” znaczy między innymi „zupełnie inny”, inny niż wszystko, cokolwiek naszym ograniczo-

nym umysłem możemy sobie wyobrazić.

Dzisiaj mamy przeprowadzić studium biblijne na temat jednej z najtrudniejszych doktryn chrześcijańskich — doktryny Trójcy Świętej. Chyba żaden z dogmatów wiary nie wzbudzał tylu kontrowersji w Kościele, co ten. Od zarania chrześcijaństwa aż do dziś temat ten jest przyczyną sporów i różnic zdań, a dzieje się tak dlatego, że pojęcie Trójcy nie mieści się w ludzkich kategoriach myślenia. Ludzki rozum nie jest w stanie ogarnąć faktu, że Bóg jest jednym jedynym, niepodzielnym bytem, a równocześnie jest w trzech Osobach: Ojca, Syna i Ducha Świętego. Doktryna Trójcy głosi, że Bóg Ojciec jest jedynym Bogiem, Jezus Chrystus jest tym samym Bogiem podobnie jak i Duch Święty. Zarazem Ojciec nie jest Synem, a Syn nie jest Duchem. Dlatego mówimy o Trójjedynym Bogu.

Fakt ten jest trudno pojąć dlatego, że nie ma on odpowiednika w naszym świecie. Prawdopodobnie wielu z nas słyszało różne przykłady z codziennego życia, przybliżające i pomagające w jakiś sposób uzmysłowić sobie pojęcie Trójcy.

Na przykład — małżeństwo, rodzina, która jest przecież jednością, składa się z dwóch lub więcej miłujących się osób, które współdziałają ze sobą. Ta ilustracja kładzie nacisk na istnienie trzech Osób w ramach jedynego Boga.

Inna ilustracja, podkreślająca jedność Boga w troistości: Jan Kowalski może być zarazem synem, mężem i ojcem, a w każdej z tych funkcji jest trochę kimś innym.

Albo to, że Bóg nie jest jak $1+1+1=3$, ale raczej jak $1 \times 1 \times 1 = 1$.

Te ilustracje zaledwie przybliżają nam istotę Trójjedynego Boga, ale nie mogą w pełni tego objaśnić.

Przejdźmy zatem do Biblii. Na wstępie należy zaznaczyć, że słowo „Trójca” nigdzie w Biblii nie występuje. Niektórzy już sam ten fakt traktują jako dowód

przeciwko jej istnieniu. Ale to pojęcie: Trójcy bądź Trójjedynego Boga jest jedyną możliwością, jeśli chce się uwzględnić wszystko, co Biblia mówi o istocie Boga, wziąć pod uwagę wszystkie wersety. Zresztą w Biblii nie znajdziemy też nigdzie słowa „osoba”, a nikt chyba nie wątpi, że Bóg jest Osobą (tzn. bytem posiadającym rozum, uczucia i wolę)! Pełne objawienie doktryny Trójcy Św. znajdujemy dopiero w Nowym Testamencie, ale już w Starym Testamencie pojawiają się pewne przesłanki trójjedności Boga. Wyraża się to bardziej w faktach niż w słowach:

STARY TESTAMENT

1. Jedno z imion Bożych: Elohim, które znajdujemy na samym początku Biblii: „Na początku Elohim stworzył niebo i ziemię”. Otóż słowo „Elohim” jest liczbą mnogą! W języku hebrajskim występuje liczba pojedyncza, podwójna i mnoga. Słowo Bóg w liczbie pojedynczej to „El”, podwójnej „Elach” i mnogiej „Elohim”. Już to sugeruje troistość Boga. Równocześnie nie jest to tzw. pluralis majestatis czyli zwrot podkreślający chwałę i majestat, taki jak np. „My, z Bożej łaski Król Polski, Jan Kazimierz”, ponieważ język hebrajski nie zna takiej formy. Nie znajdziemy takiego użycia liczby mnogiej w wypowiedzi żadnego z królów izraelskich.

— W Gen 1,26 czytamy: Potem **rzekł** Elohim: **Uczyńmy** człowieka na obraz **nasz**, podobnego do **nas**...

Bóg nie mógł mówić tu do aniołów, bo oni nie pomagali Mu przy stworzeniu. Skądinąd wiemy, że Bóg stworzył świat przez Jezusa Chrystusa:

— Jan 1,3: „Wszystko przez nie powstało (przez Słowo, które było Bogiem), a bez niego nic nie powstało, co powstało”;

— Kol 1,15-16: „On jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwo-

rodnym wszelkiego stworzenia, ponieważ **w nim zostało stworzone wszystko...**”;

- Hbr 1,1-2: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków: ostatnio, u kresu tych dni, przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, **przez którego także wszechświat stworzył**”.

Możemy zatem przyjąć, że w Genesis Bóg mówi jako Ojciec do Syna, a też do Ducha, który przecież podczas stworzenia „unosił się nad powierzchnią wód” (Gen 1,2).

- W Gen 3,22 czytamy: „**I rzekł Pan Bóg**: Oto człowiek stał się taki jak **My**”.

- W Gen 11,6-8, przy opisie wieży Babel, znajdujemy słowa: „**I rzekł Pan**: Oto jeden lud i wszyscy mają jeden język, a to dopiero początek ich dzieła... Przetę **zstąpmy tam i pomieszajmy** im język, aby nikt nie rozumiał języka drugiego. **I rozproszył ich Pan** stamtąd po całej ziemi” — bez przerwy miesza się liczba mnoga z pojedynczą.

2. Równocześnie nie można tego imienia (Elohim) przetłumaczyć na polską liczbę mnogą: „Bogowie”, ponieważ nie jest to żaden ślad politeizmu. Politeizm był zupełnie sprzeczny z mentalnością izraelską, a Stary Testament niczego chyba tak mocno nie podkreśla, jak tego, że Bóg jest jeden i jedyny:

- Deut 6,4: „Słuchaj, Izraelu! Pan jest Bogiem naszym, **Pan jedynie!**”;
- Iz 44,6: „Tak mówi Pan, Król Izraelski i jego Odkupiciel, Pan Zastępów: Ja jestem pierwszy i Ja jestem ostatni, a **oprócz mnie nie ma Boga**”;
- Iz 45,18b: „Ja jestem Pan, a **nie ma innego**”.

3. Inną przesłanką trójjedności Boga jest to, że Bóg przez proroków zapowiada Mesjasza i przypisuje mu boskie prerogatywy, atrybuty:

- Iz 9,5: „Albowiem dziecię narodziło się nam, syn jest nam dany i spocznie władza na jego ramieniu, i nazwą go: Cudowny doradca, **Bóg Mocny, Ojciec Odwieczny**, Książę Pokoju” — a więc sugestia, że Mesjasz będzie wszechwiedzący (doradca), wszechmogący (Bóg mocny) (por. Mat 28,18) i wieczny (Ojciec Odwieczny —

nie mający początku ani końca), a to są atrybuty, które można przypisać jedynie Bogu.

4. Charakterystyczne jest też, że wiele wersetów, odnoszących się w Starym Testamencie do Boga (Ojca), Nowy Testament odnosi do Jezusa Chrystusa. Co więcej, jak zaraz zobaczymy, wynika z tego, że Panu Jezusowi przysługuje także Boże imię, JAHWE. Oto kilka z kilkudziesięciu przykładów:

- Fil 2,10-11 a Iz 45,23 — „zginać się będzie wszelkie kolano”: w Starym Testamencie przed Bogiem Jahwe, w Nowym Testamencie na imię Jezusa ku chwale Boga Ojca;
- 1 Ptr 2,3-4 a Ps 34,8 — „skosztowaliście, iż dobrotliwy jest Pan”: w ST Jahwe, a w NT Chrystus, „kamień węgielny... wybrany przez Boga”;
- Mat 3,3 a Iz 40,3 — „gotujcie (na pustyni) drogę Pańską, prostujcie ścieżki jego”: w ST jest to „droga dla Jahwe”, a w NT Jan Chrzciciel przygotowuje drogę dla Jezusa Chrystusa;
- Obj 1,17b-18 a Iz 44,6 — „Ja jestem pierwszy i Ja ostatni”: w ST mówi do Jahwe Zastępów, w NT Jezus Chrystus;
- Jan 4,42 a Iz 43,11 — Jezus jest nazywany Zbawicielem, podczas gdy ST twierdzi, że oprócz Boga (Jahwe) nie ma Zbawcy;
- Jan 12,39-41 a Iz 6,5 — Izajasz mówi, że oglądał Boga Jahwe, natomiast Ewangelista Jan, wspominając to wydarzenie, mówi, że „widział chwałę Jego”, Pana Jezusa;
- Jan 8,58 i Jan 18,5-6 a Ex 3,14 — Chrystus przedstawiał się jako „Jestem”, „Jam Jest” — czyli tak samo, jak Bóg przedstawił się Mojżeszowi (tetragram „**JHWH**” najprawdopodobniej oznacza „Jestem, który Jestem”);
- Jan 8,12 i Obj 21,23 a Iz 60,19-20 — W ST „Jahwe będzie ci wieczną światłością”, a w NT Pan Jezus mówi o sobie, że to On jest „światłością świata”;
- z bardzo ciekawym wersetem spotykamy się także w Gen 19,24(BT), gdzie czytamy: „A wtedy **Jahwe** (na ziemi) spuścił na Sodomę i Gomorę deszcz siarki i ognia od **Jahwe z nieba**”.

5. Już w Starym Testamencie Duch Boży występuje jako Osoba:

- Iz 48,16: „... A teraz Wszechmogący, mój Pan, posłał mnie i jego Duch” — a więc Izajasz posłał Pan i Jego Duch;
- Iz 63,10: „Lecz oni byli przekorni i zasmucili Ducha jego Świętego” — nie zasmucili Boga Ojca, lecz Ducha Świętego.

NOWY TESTAMENT

Dopiero w Nowym Testamencie mamy pełnię Bożego objawienia o Jego istocie i trójjedności. Po pierwsze — znajdujemy potwierdzenie, że Bóg jest jeden: Jk 2,19: „Ty wierzysz, że Bóg jest jeden? Dobrze czynisz...”. Zatem Pismo nazywa Boga w kategoriach trzech Osób:

I — Bóg Ojciec

O Bogu Ojcu mówi i Stary Testament, i Nowy, toteż nikogo z chrześcijan nie trzeba chyba przekonywać, że jest On osobowym Bogiem — zasadą i źródłem wszelkiego istnienia. Słowo „Ojciec” występuje niekiedy wręcz jako synonim słowa „Bóg”:

- Jan 20,17: „Rzekł jej Jezus: Nie dotykaj mnie, bo jeszcze nie wstąpiłem do Ojca; ale idź do braci moich i powiedz im: Wstępuję do **Ojca mego i Ojca waszego**, do **Boga mego i Boga waszego**”;
- Ef 1,17: „Aby **Bóg** Pana naszego Jezusa Chrystusa, **Ojciec** chwałę, dał wam Ducha mądrości i objawienia ku poznaniu jego”;

A zatem istnieje Osoba, którą Nowy Testament nazywa Ojcem i jest On nazywany Bogiem Ojcem:

- Gal 1,1: „Paweł, apostoł nie od ludzi ani przez człowieka, lecz przez Jezusa Chrystusa i **Boga Ojca**, który go wzbudził z martwych”.
- Bóg Ojciec jest tym, który posyła Syna na świat:
- Jan 3,16: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że **Syna swego** jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny”;
 - Gal 4,4: „Lecz gdy nadeszło wypełnienie czasu, **zesał Bóg Syna swego**, który się narodził z niewiasty i podlegał zakonowi”;

- Hbr 1,6: „I znowu, kiedy wprowadza Pierworodnego na świat, mówi: Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży”;
- 1 Jana 4,9: „W tym objawiła się miłość Boga do nas, iż **Syna swego jednorodzonego posłał Bóg na świat**, abyśmy przezeń żyli”.

Ojciec wraz z Synem posyła Ducha Świętego:

- Jan 14,26: „Lecz Poczieszyciel, **Duch Święty, którego Ojciec posłał w imieniu moim**, nauczysz was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”;
- Jan 15,26: „Gdy przyjdzie **Poczieszyciel, którego Ja wam posłałem od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi**, złoży świadectwo o mnie”.

II — Syn Boży — Jezus Chrystus

Biblia mówi o drugiej Osobie Trójjedynego Boga, noszącej imię Jezus, Syn i Słowo, (także nazywanej Bogiem):

- Jan 1,1: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a **Bogiem było Słowo**”.
- Jezus „Boga nazywał własnym Ojcem, i **Siebie czynił równym Ojcu**” (Jan 5,18).

On przyszedł, aby objawić Ojca. Stąd:

- Jan 10,30: „**Ja i Ojciec jedno jesteśmy**”, a zarazem
- Jan 14,9: „...**kto mnie widział, widział Ojca**...”.

Problemem jest to, że obok wersetów mówiących o boskości Chrystusa i Jego jedności z Ojcem, są także wersety mówiące o pewnej zależności Syna względem Ojca, o Jego uległości — np. to, że Pan Jezus powiedział: „Ojciec mój większy jest niż Ja”. Świadczy o tym także 1 Kor 15,27-28: „Wszystko bowiem poddał pod stopy jego. Gdy zaś mówi, że wszystko zostało poddane, rozumie się, że oprócz Tego, który mu wszystko poddał. A gdy mu wszystko zostanie poddane, wtedy też i sam **Syn będzie poddany temu, który mu poddał wszystko, aby Bóg był wszystkim we wszystkim**”. Wersety te wskazują nie tyle na to, że Pan Jezus jest bytem niższym od Ojca, innej istoty niż Ojciec, ale raczej na wzajemne relacje wewnątrz Trójcy, w której Chrystus

zajmuje przecież wobec swego Ojca pozycję Syna. Tym niemniej niektóre sekty, np. tzw. „Świadkowie Jehowy”, na podstawie tych wersetów utrzymują, że Chrystus został stworzony i jest kimś niższym od Boga Ojca.

Oto argumenty przemawiające za tym, że Jezus Chrystus jest Bogiem:

1. Owszem, Pan Jezus powiedział, że „Ojciec większy jest niż Ja” (Jan 14,28), czy też: „Zstąpiłem bowiem z nieba, nie aby wypełnić wolę swoją, lecz wolę tego, który mnie posłał” (Jan 6,38), ale musimy pamiętać, dlaczego tak powiedział:

W Fil 2,6-11 czytamy o Chrystusie: „Który, chociaż **był w postaci Bożej**, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz **wyparł się samego siebie** (a w niektórych tłumaczeniach: „ogłocił samego siebie”), przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom: a okazawszy się z postacią człowiekiem, unżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci i to do śmierci krzyżowej. Dlatego też **Bóg wielce go wywyższył i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca**”.

Przecież jako Syn Człowieczy ograniczał niektóre ze swoich boskich atrybutów, np. nie był wszechobecny; w pewnym stopniu ograniczał swoją wszechwiedzę (bo nie wiedział np. kiedy nadejdzie Dzień Pański). Będąc na ziemi i pełniąc wolę Ojca, musiał powiedzieć, że Ojciec jest większy. Ale potem powrócił do swej Bożej postaci i otrzymał od Ojca (niejako „z powrotem”) imię, które jest ponad wszelkie imię — czyli imię Boże.

Gdyby Pan Jezus nie był Bogiem, to zginanie kolan przed Nim byłoby bałwochwalstwem. Tymczasem apostoł Tomasz ujrawszy zmartwychwstałego Pana, wykrzyknął: „Pan mój i Bóg mój!” (Jan 20,28). Gdyby Chrystus nie był Bogiem, słowa Tomasza byłyby bluźnierstwem, i Pan nie przyjąłby tego hołdu. Tak uczynił anioł w Obj 19,10; 22,8-9 kiedy Jan upadł mu do stóp, aby mu złożyć pokłon. Anioł powiedział: „Nie czyn tego!”.

Podczas kuszenia na pustyni (Mat 4,10) Pan Jezus powiedział

szatanowi: „Idź precz szatanie! Albowiem napisano: Panu Bogu swemu pokłon oddawać i tylko **Jemu służyć** będziesz”. Potem aniołowie przystąpili i **służyli Mu**. Czytamy też, że Pan Jezus przyjmował oddawane Mu pokłony: Mat 28,9,17; Obj 5,8,14; Mat 2,11; 14,33; 20,20. Sam powiedział: „Jeśli kto Mnie służy, uczi go Ojciec mój” (Jan 12,26).

2. Gdyby Pan Jezus nie był Bogiem, nie znaleźlibyśmy w Piśmie Św. modlitw zanoszonych do Niego, ponieważ wg Biblii wolno modlić się tylko do Boga:

Dz 7,59-60 (słowa Szczepana): „Panie Jezu, przyjmij Ducha mego... Panie, nie policz im grzechu tego”.

Również w księdze Dziejów Apostolskich Ananiasz zwraca się w modlitwie do Pana Jezusa, jak niegdyś Abraham i Samuel do Boga: „Otom ja, Panie” (Dz 9,10 por. 9,17). Z jego słów (Dz 9,14): „...wszystkich, którzy wzywają imienia twego” widzimy, że chrześcijanie od samego początku wzywali imienia Jezusa Chrystusa tzn. modlili się do Niego. Chrześcijanie w Koryncie też „wzywali imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa na każdym miejscu” (1 Kor 1,2).

Także List do Rzymian potwierdza, że pierwotny Kościół czcił Chrystusa jako Pana: „Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem, i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych, zbawiony będziesz” (Rzym 10,9).

Ap. Paweł „dzięki składał Temu, który go wzmocnił, Jezusowi Chrystusowi” (1 Tym 1,12).

Inne wersety to: Obj 5,12; Fil 2,10-11; Obj 5,13-14.

3. Nowy Testament wprost mówi, że Chrystus jest w pełni Bogiem:

- Kol 2,9: „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała **pełnia boskości**”;

- Jan 1,1-3.14.18: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a **Bogiem było Słowo**. Ono było na początku u Boga. Wszystko przez nie powstało, a bez niego nic nie powstało, co powstało... A Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas, i ujrzeliśmy chwałę jego, chwałę, jaką ma jedyny Syn od Ojca, pełne łaski i prawdy... Boga nikt nigdy nie widział, lecz **jednorodzony Bóg**, który jest na łonie Ojca, objawił go”;
- Rzym 9,5: „(Izraelitów)... do których należą ojcowie i z

których pochodzi **Chrystus** według ciała: **Ten jest ponad wszystkim, Bóg błogosławiony na wieki. Amen**";

— 1 Kor 8,6 stwierdza: „Wszakże dla nas istnieje tylko jeden Bóg Ojciec, z którego pochodzi wszystko i dla którego istniejemy, i jeden Pan, **Jezus Chrystus, przez którego wszystko istnieje** i przez którego my także istniejemy”;

— W 1 Jana 5,20 czytamy: „Wiemy też, że Syn Boży przyszedł i dał nam rozum, abyśmy poznali tego, który jest prawdziwy. My jesteśmy w tym, który jest prawdziwy, w Synu jego, **Jezusie Chrystusie. On jest prawdziwym Bogiem i życiem wiecznym**”.

4. Co Pan Jezus mówił sam o sobie?

— Gdy arcykapłan zapytał Go wprost: „Czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego? Pan Jezus odpowiedział: „**Ja jestem. Ujrzycie Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego** i nadchodzącego z obłokami niebieskimi”.

Wówczas najwyższy kapłan rozdarł szaty i rzekł: „Na cóż wam jeszcze potrzeba świadków? Słyszeliście bluźnierstwo...” (Mar 14,61-64);

— On mówił o sobie „Jestem”: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, **pierwej niż Abraham był, Jam jest**” (Jan 8,58) (por. Ex 3,14);

— Jan 14,6-11: „Odpowiedział mu Jezus: **Ja jestem** droga i prawda i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie. Gdybyście byli mnie poznali, i Ojca mego byście znali: odtąd go znacie i widzieliście go. Rzekł mu Filip: **Panie, pokaż nam Ojca, a wystarczy nam. Odpowiedział mu Jezus: Tak długo jestem z wami i nie poznałeś mnie Filipie? Kto mnie widział, widział Ojca: jak możesz mówić: Pokaż nam Ojca? Czy nie wierzysz, że jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie? Słowa, które do was mówię, nie od siebie mówię, ale Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła swoje. Wiercie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we mnie, a jeśli tak nie było, to dla samych uczynków wiercie”;**

— „A kto Mnie widzi, widzi Tego, który mnie posłał” (Jan 21,24);

— „... Ten, kto we Mnie wierzy,

wierzy nie we Mnie, tylko w Tego, który Mnie posłał” (Jan 12,44);

— „Kto Mnie nienawidzi, ten i Ojca Mego nienawidzi” (Jan 15,23).

5. Chrystus posiada takie same atrybuty jak Bóg:

Samoistność: „Jak bowiem Ojciec ma żywot sam w sobie, tak i dał Synowi, by miał żywot sam w sobie” (Jan 5,26);

Wszechmoc: „A Jezus przystąpiwszy, rzekł do nich te słowa: Dana mi jest wszelka moc na niebie i ziemi” (Mat 28,18);

Wszechwiedzę (choć niekiedy ją ograniczał, będąc na ziemi i pełniąc wolę Ojca, podobnie zresztą jak wszechobecność — wiemy przecież, że „ogócił samego siebie”) „I od nikogo nie potrzebował świadectwa o człowieku: sam bowiem wiedział, co było w człowieku” (Jan 2,25);

Wieczność i niezmiennosc: „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13,8);

6. On nie popełnił grzechu:

— Mówił o tym sam: „Któż z was może mi dowieść grzechu?” (Jan 8,46);

— Zaświadczyli też o tym Jego uczniowie: „On grzechu nie popełnił ani nie znaleziono zdrady w ustach jego” (1 Ptr 2,22 por. Hebr 4,15).

— Miał też moc odpuszczania grzechów, która przynależy jedynie Bogu;

Mar 2,1-12 „Któż może grzechy odpuszczać oprócz jednego Boga?” (por. także Mar 2,7 i Iz 43,25).

7. On jest Panem starotestamentowego Prawa:

— Mar 2,23-28: „Tak więc Syn Człowieczy jest **Panem** również i **sabatu**”

— Ex 20,10: „Siódmego dnia jest **sabat Pana, Boga twego**”;

III — Duch Święty

Istnieje także trzecia Osoba wymieniona w Piśmie, określona imieniem Duch Święty i także nazywana Bogiem. Jest On postany przez Ojca i Syna:

— Jan 14,26: „Lecz **Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w imieniu moim**, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”;

— Jan 15,26: „Gdy przyjdzie **Pocieszyciel, którego Ja wam**

posłał od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie”;

Jest nazwany Duchem Ojca, ale i Duchem Syna:

— Mat 10,20: „Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz **Duch Ojca** waszego, który mówi w was”;

— Gal 4,6: „A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał **Ducha Syna** swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojciec!”

a także Duchem Chrystusowym: — Rzym 8,9: „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko **Duch Boży** mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma **Ducha Chrystusowego**, ten nie jest jego”.

Z Osobą Ducha Świętego jest także związanych kilka nieporozumień i fałszywych doktryn. Tzw. „Świadkowie Jehowy” uważają na przykład, że skoro greckie słowo „pneuma” (duch) jest rodzaju nijakiego, wobec tego Duch Święty nie jest Osobą, ale bezosobową mocą Bożą, energią, oddechem. Inne grupy uważają z kolei, że nie jest On Bogiem, ale kimś innym, bytem niższym, stworzonym, podobnym do aniołów. Jeszcze inni mówią, że Duch Święty to po prostu synonim słowa Bóg, a nie oddzielna Osoba. Zajmijmy się po kolei argumentami zbijającymi te tezy:

1. Duch Święty jest Osobą — jest to dość istotny problem, bo jeśli tak jest, to możemy mieć z Duchem Świętym bliską społeczność, jakiej nie można mieć z energią czy mocą (trudno przecież mieć bliską społeczność np. z energią elektryczną).

Ze Słowa Bożego dowiadujemy się, że Duch Święty:

— mówi (Mat 10,20);

— można bluźnić przeciwko Niemu (Mat 12,21.32; Mar 3,29);

— naucza i przypomina (Jan 14,26);

— składa świadectwo (Jan 15,26);

— przekonuje (Jan 16,8);

— wprowadza we wszelką prawdę, uwielbia Jezusa, oznajmia (Jan 16,13-14);

— przepowiada (Dz 1,16);

— mówi, decyduje (Dz 13,2);

— postanawia wspólnie z wierzącymi (Dz 15,28);

— przeszkadza, nie pozwala (Dz 16,6.7);

— prowadzi (Rzym 8,14);

— świadczy (Rzym 8,16);

— wstawia się za nami (Rzym 8,26);

- myśli, planuje (Rzym 8,27 — zamysł Ducha);
- kocha (Rzym 15,30 — miłość Ducha);
- bada wszystko, poznaje (1 Kor 2,10-11);
- rozdziela, jak chce (wolna wola) (1 Kor 12,11);
- może zostać zasmucony (Ef 4,30).

Te czasowniki mogą być użyte tylko w odniesieniu do żywej osoby. Nie można obrazić ani zasmucić oddechu, a energia nie może kochać. Dlatego twierdzimy, że Duch Święty jest Osobowością.

2. Duch Święty jest Bogiem. Twierdzenie, że jest On kimś mniejszym od Boga opiera się m. in. na Ew. Jana 14,16: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki” — jest tu mowa o **innym** Pocieszycielu, z czego wysunięto wniosek, że Duch Święty jest innej, niższej natury (istoty) niż Bóg. Greckie słowo „inny” użyte w tym fragmencie, to jednak nie „heteros” (odmienny) tylko „allos” (inny tego samego rodzaju), np. mamy dwa tłumaczenia Biblii i o jednym mówimy: „mam jeszcze inną (drugą) Biblię.

Innym rzekomym argumentem jest Ew. Jana 16,13: „Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo **nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszycie mówić będzie**, i to, co ma przyjść, wam oznajmi” — jest tu mowa o uległości Ducha względem Ojca, podobnie jak to było wcześniej w przypadku Jezusa Chrystusa, a więc raczej o wzajemnych zależnościach wewnątrz Trójcy, a nie o tym, że Duch Święty ma inną naturę niż Ojciec.

Na jakiej zatem podstawie wierzymy, że Duch Święty jest Bogiem?

a) Skłamać Duchowi Świętemu to to samo, co skłamać Bogu. Dz. 5,3-4: „Ananiaszu, czym to omotał szatan serce twoje, że **okłamałeś Ducha Świętego** i zachowałeś dla siebie część pieniędzy za rolę?... Nie ludziom **skłamałeś, lecz Bogu**”.

b) Atrybuty przypisywane Duchowi Świętemu mogą być przypisywane jedynie Bogu:

Wieczna natura. Bóg istniał zawsze. W Hbr 9,14 czytamy zaś, że „Chrystus przez **Ducha wiecznego** ofiarował siebie bez skazy Bogu”.

Wszzechwiedza. Bóg wie wszystko. W 1 Kor 2,10-11 czytamy: „Albo-

wiem nam objawił to Bóg przez Ducha, gdyż **Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże**. Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo, kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży”.

Wszechobecność. W Ps 139,7 Dawid pyta: „Dokąd ujdę przed Duchem twoim? I dokąd przed obliczem twoim ucieknę?”

c) Duchowi Świętemu przypisuje się dzieła Boże:

W 2 Ptr 1,21 czytamy: „Proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży **natchnieni Duchem Świętym**”, a w 2 Tym 3,16 czytamy: „Całe Pismo **przez Boga jest natchnione**”. Ap. Piotr mówi, że piszący byli natchnieni Duchem Świętym, a ap. Paweł, że byli natchnieni przez Boga. Zatem Ducha uznaje się za Boga.

d) Wiele fragmentów Starego Testamentu, które obwieszczają, co powiedział Pan, w NT przypisuje się Duchowi Świętemu. Na przykład:

W Iz 6,8-9 prorok mówi: „Potem usłyszałem **głos Pana, który rzekł**: Kogo posłę? I kto nam pójdzie? Tedy odpowiedziałem: Oto jestem, posłij mnie! **A On rzekł**: Idź i mów do tego ludu: Słuchajcie bacznie, lecz nie rozumieście”. Kiedy w Dz. Ap. ap. Paweł cytował ten fragment, powiedział: „Podobnie **Duch Święty powiedział** do ojców waszych przez proroka Izajasza... będziecie stale słuchać, a nie będziecie rozumieli, będziecie ustawicznie patrzeć, a nie ujrzycie”. Izajasz powiedział, że są to słowa Pana, a ap. Paweł, że Ducha Świętego. Obaj mają rację tylko wtedy, jeśli Duch Święty i Pan są jednym Bogiem.

e) Jeśli mieszka w nas Duch Święty to znaczy, że mieszka w nas Bóg:

1 Kor 3,16: „Czy nie wiecie, że **świątynią Bożą jesteście** i że **Duch Boży mieszka w was?**”;

3. Duch Święty nie jest Bogiem Ojcem. Spotkałem się z argumentem, że Bóg jest Duchem, a ponieważ jest święty, więc jest nazywany niekiedy Duchem Świętym. Przekonanie to opiera się na fragmencie z 2 Kor 3,17-18: „A Pan jest Duchem: gdzie zaś Duch Pański, tam wolność. My wszyscy tedy, z odsłoniętym obliczem, oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, zostajemy przemienieni w ten sam obraz, z chwały w chwa-

łę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem” i innych wersetach mówiących, że Bóg jest Duchem. Oczywiście, że Bóg jest Duchem — jest przecież niematerialny, niewidzialny, niezłożony, nierozprzestrzeniony itd.! Ale to nie znaczy, że Bóg Ojciec i Duch Święty to jedno i to samo!

Biorąc pod uwagę całość Pisma Świętego, nie możemy się z tym uproszczeniem zgodzić. Oto kilka argumentów:

a) Jest On nazywany „innym Pocieszycielem” posłanym przez Boga, by zająć miejsce po wniebowstąpieniu Pana Jezusa:

— Jan 14,16-17.26: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki — Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie... Lecz Pocieszyciel, **Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim**, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem”;

— Jan 15,26: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, **którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi**, złoży świadectwo o mnie”. A więc nie Ojciec, ale Ktoś, kto od Ojca wychodzi;

b) Jest nazywany Bogiem, ale nie jest Ojcem — tylko Duchem Ojca:

— Mat 10,20: „Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz **Duch Ojca** waszego, który mówi w was”;

c) Podczas chrztu Pana Jezusa Duch Święty zstąpił na Niego w postaci gołębiczy, a w tym czasie Ojciec powiedział z nieba: „Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”, a więc jest wyraźne rozróżnienie między Ojcem a Duchem.

d) W Ew. Jana 16,7.13-14 czytamy: „Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę go do was... Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo **nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszycie mówić będzie**, i to, co ma przyjść, wam oznajmi. On mnie uwielbi, gdyż z mego weźmie i wam oznajmi”. Od kogo usłyszycie: od samego siebie?!

SFORMUŁOWANIE NAUKI O TRÓJCY ŚW.

Dotychczas zajmowaliśmy się poszczególnymi Osobami Trójcy oddzielnie, rozważając wersety dotyczące tych poszczególnych Osób. Teraz przyjrzyjmy się tym fragmentom Słowa Bożego, których autorzy wymieniają po prostu te trzy Osoby obok siebie w sposób, który nam sugeruje, że chrześcijanie traktowali te trzy Osoby jednakowo:

- Mat 3,17: „A gdy **Jezus** został ochrzczony, wnet wystąpił z wody, i oto otworzyły się niebiosy, i ujrzał **Ducha Bożego**, który zstąpił w postaci gołębiczy i spoczął na nim. I oto rozległ się **głos z nieba**: Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” — mamy tu trzy boskie Osoby w jednym czasie i w jednym miejscu;
- Mat 28,19: „Idźcie tedy i czynicie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię **Ojca i Syna i Ducha Świętego**”;
- Łuk 1,35: „I odpowiadając anioł, rzekł jej: **Duch Święty** zstąpi na ciebie i **moc Najwyższego** zacięni się. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane **Synem Bożym**”;
- Rzym 15,16.30: „Żebyśmy byli dla pogan sługą Chrystusa Jezusa, sprawującym świętą służbę zwiastowania Ewangelii Bożej, aby poganie stali się ofiarą przyjemną, poświęconą przez **Ducha Świętego**... Proszę was tedy, bracia, przez **Pana naszego, Jezusa Chrystusa**, i przez miłość **Ducha**, abyście wespół ze mną walczyli w modlitwach, zanoszonych za mnie do **Boga**”;
- 1 Kor 6,11: „A takimi niekiedy z was byli; aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu **Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga** naszego”.
- 1 Kor 12,4-6: „A różne są dary łaski, lecz **Duch** ten sam. I różne są postugi, lecz **Pan** ten sam. I różne są sposoby działania, lecz ten sam **Bóg**, który sprawia wszystko we wszystkich”.
- 2 Kor 13,13: „Łaska **Pana Jezusa Chrystusa** i miłość **Boga**, i społeczność **Ducha Świętego** niech będzie z wami wszystkimi”.

- 2 Kor 1,21-22: „Tym zaś, który nas utwierdza wraz z wami w **Chrystusie**, który nas namaścił, jest **Bóg**, który też wycisnął na nas pieczęć i dał zadatek **Ducha** do serc naszych”.
- Ef 2,18: „Albowiem przez **Niego** (Chrystusa) mamy dostęp do **Ojca**, jeden i drudzy w jednym **Duchu**”.
- Ef 4,4-6: „Jedno ciało i jeden **Duch**, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; jeden **Pan**, jedna wiara, jeden chrzest; jeden **Bóg i Ojciec** wszystkich, który jest ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich”;
- 2 Tes 2,13-14: „My jednak powinniśmy dziękować **Bogu** zawsze za was, bracia, umiłowani przez **Pana**, że **Bóg** wybrał was od początku ku zbawieniu przez **Ducha**, który uświęca, i przez wiarę w prawdę. Do tego też powołał was przez wiarę w prawdę. Do tego też powołał was przez ewangelie, którą głosimy, abyście dostąpili chwały **Pana naszego, Jezusa Chrystusa**”;
- Hbr 10,12-15: „Lecz gdy **On** złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy **Bożej**, oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego. Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni. Poświadczają nam to również **Duch Święty**...”;
- 1 Ptr 1,1-2: „Piotr... do wychodźców... wybranych według powziętego z góry postanowienia **Boga, Ojca**, poświęconych przez **Ducha** ku posłuszeństwu i pokropieniu krwią **Jezusa Chrystusa**: Łaska i pokój niech się wam rozmnożą”.
- Judy 20-21: „Ale wy, umiłowani, budujcie siebie samych w oparciu o najświętszą wiarę waszą, módlcie się w **Duchu Świętym**, zachowajcie siebie samych w miłości **Bożej**, oczekując miłosierdzia **Pana naszego Jezusa Chrystusa**, ku życiu wiecznemu”.

W każdym z powyższych wersetów te trzy Osoby stoją obok siebie w zupełnej równowadze. Pamiętajmy równocześnie, że między Ojcem a Synem zachodzi stosunek zależności. Chrystus jest faktycznie jednorodzonym Synem Bożym — ma tę samą naturę, co Ojciec. Jednak z racji

swego ojcostwa, Bóg Ojciec zajmuje stanowisko naczelne, jako zasada i źródło wszelkiego bytu i istnienia. Podobnie jest z Duchem Świętym. Dowiedzieliśmy się, że jest z istoty Bogiem, ale został posłany przez Ojca i Syna.

Jak pogodzić trzy niezależne boskie Osoby z wiarą w jednego Boga? Na przestrzeni dziejów jedni sugerowali, że Jezus i Duch są to byty mniejsze, stworzone, podobne do aniołów, a bytem w pełni boskim jest jedynie Ojciec. Inni znowu byli zdania, że trzy Osoby stanowią różne formy objawiania się jednego Boga. Żadna z tych prób nie była w pełni zgodna z całością tego, co podają autorzy Biblii.

Jedyną możliwością pogodzenia ze sobą wszystkich wersetów Pisma Świętego, jest przyjęcie doktryny o Trójjedynym Bogu. Można ją sformułować w taki sposób:

Trzy Boże Osoby tworzą Trójcę Świętą — Ojciec, Syn (lub Słowo) i Duch Święty. Stanowią jedno w istocie, mocy i wieczności. Każda z Osób jest w pełni Bogiem, ale Trójca jest jedna i niepodzielna. Ojciec nie zawdzięcza swojego bytu nikomu. On jest Ojcem dla Syna, który jest z Niego rodzony w wieczności (przed powstaniem wszechświata i czasu — czyli, że Pan Jezus istniał zawsze). Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Te Osoby, jeden nieskończony i wieczny Bóg, nie mogą być rozdzielone w naturze i w bycie, lecz są rozróżniane w Piśmie Świętym przez osobiste relacje wewnątrz Trójcy Świętej i przez różnorodność dzieł, których dokonują. Ich Trój-jedność (tj. doktryna Trójcy) jest zasadniczą podstawą wszelkiej naszej społeczności z Bogiem oraz źródłem pociechy, którą czerpiemy z naszego polegania na Nim.

(fragment z baptystycznego Wyznania Wiary z 1679 roku)

TYLKO JEZUS?

Na koniec chciałbym zająć się jeszcze jednym problemem. Otóż pojawiła się w Polsce doktryna (nie będąca niczym nowym — pojawiła się już około III wieku naszej ery i odtąd znana jest jako monarchianizm modalistyczny albo sabelianizm), głosząca, że Bóg jest jeden, a tylko przejawia się w różnym czasie w różnych

postaciach — najpierw jako Ojciec, potem jako Syn, a obecnie jako Duch Święty. Ostatnio ktoś wpadł na pomysł, że ten jedyny Bóg ma na imię Jezus i stąd powstał ruch „**Tylko Jezus**”. Nie możemy się zgodzić z takim nauczaniem ponieważ stoi ono w jawnej sprzeczności z dużą częścią Pisma Świętego. Oto niektóre argumenty przeciwko tej teorii (Zajmujemy się tylko wersetami dotyczącymi Trójcy, ponieważ doktryna jest fałszywa także w kwestii chrystologii, a zwłaszcza Wcielenia — opierając się (być może nieświadomie) na naukach Apolinariusza (IV w n. e.) głosi, że Jezus Chrystus to rzekomo nie Bóg-Człowiek, ale tylko ciało, w które wcielił się na pewien czas Bóg-Jezus. Zatem Bóg-Jezus nie wziął na siebie pełnej ludzkiej natury (tylko ciała), co w konsekwencji oznacza, że nie był On w pełni człowiekiem (bo nie miał ludzkiej duszy). Z tego wynika, że nie mógł być naprawdę „wypróbowany w cierpieniach i pokusach” (bo sam Bóg nie jest przecież podatny na pokusy) i w związku z tym nie może być doskonałym Odkupicielem. Także na krzyżu podobno cierpiało tylko „ciało”, które Bóg-Jezus wcześniej opuścił — czyli wynikałoby z tego, że Bóg-Jezus Chrystus tak naprawdę ani nie cierpiał za nas, ani nie może „współcierpieć z naszymi słabościami”. Poza tym, co zrobić z wersetami mówiącymi, iż Chrystus po zmartwychwstaniu zapewniał swoich uczniów, że ma ciało? — np. Łuk 24,39):

1. Podczas chrztu Pana Jezusa mamy w jednym czasie i w jednym miejscu wyróżnione trzy boskie Osoby. Jeżeli istnieje tylko Bóg-Jezus, to czy się w tym czasie „podzielił” i dlaczego?

2. Kamienowany Szczepan zobaczył Syna Człowieczego — Chrystusa „stojącego po prawicy Bożej”. W kilku innych miejscach czytamy, że Jezus Chrystus zasiadł po prawicy Bożej. Czy Chrystus stoi po swojej własnej prawicy? (oczywiście „prawica Boża” nie musi oznaczać fizycznej prawej strony, ale nawet gdybyśmy mieli to przetłumaczyć jako „w mocy” czy „w majestacie Bożym”, to i tak jest rozdzielenie: Chrystus — Bóg Ojciec, podobnie jak w Starym Testamencie czytamy o „zastępach anielskich stojących po prawicy Najwyższego”).

3. Jak pogodzić to, że rzekomo Jezus Chrystus zaistniał dopiero w momencie, kiedy Bóg-Jezus wcielił się w człowieka, z wersetami, które mówią o Jego preegzystencji — o tym, że istniał zawsze:

— Jan 17,5,21: „A teraz Ty mnie uwielbij, Ojczy, u siebie samego **ta chwata, którą miałem u ciebie, zanim świat powstał...** Aby wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a Ja w tobie, aby i oni w nas jedno byli, aby świat uwierzył, że Ty mnie posłałeś”;

— Hbr 1,1-14: „Wielokrotnie i wieloma sposobami przemawiał Bóg dawnymi czasy do ojców przez proroków; ostatnio, u kresu tych dni przemówił do nas przez Syna, którego ustanowił dziedzicem wszechrzeczy, **przez którego także wszechświat stworzył.** On, który jest odblaskiem chwata i odbiciem jego istoty i podtrzymuje wszystko słowem swojej mocy, dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy majestatu na wysokościach i stał się o tyle możniejszym od aniołów, o ile znamienitsze od nich odziedziczył imię. Do którego bowiem z aniołów powiedział kiedykolwiek: Tyś jest synem moim, Jam cię dziś zrodził? I znowu: Ja mu będę ojcem, a on będzie mi synem? I znowu, kiedy wprowadza Pierworodnego na świat, mówi: Niechże mu oddają pokłon wszyscy aniołowie Boży. O aniołach wprawdzie mówi: Aniołów swych czyni On wichrami, a sługi swoje płomieniami ognia; **lecz do Syna: Tron twój, o Boże, na wieki wieków, berłem sprawiedliwym berło Królestwa twego. Umilowałeś sprawiedliwość, a znieprawdziwiłeś nieprawość: Dlatego namścił cię, o Boże, Bóg twój olejkami wesela jak zadnego z towarzyszy twoich. Oraz: Tyś, Panie, na początku ugruntował ziemię, i niebiosa są dziełem rąk twoich; one przeminą, ale Ty zostajesz:** I wszystkie jako szata zesterzeją się, i jako płaszcz je zwiniesz, jako odzienie, i przemienione zostaną; ale tyś zawsze ten sam i nie skończą się lata twoje. A do którego z aniołów powiedział kiedy: Siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich jako podnózek stóp twoich. Czy nie są oni wszyscy słu-

żebnymi duchami, posyłanymi do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia?”. (oba powyższe wersety są zarazem dobrym argumentem na odparcie tezy, że skoro Chrystus jest „pierworodnym wszelkiego stworzenia”, to znaczy, że został stworzony jako pierwszy)

4. Skoro po zmartwychwstaniu Jezus „wszystko we wszystkim wypełnia” (Ef 1,23) (co rzekomo należy tłumaczyć tak, że istnieje tylko Jezus), to jak wytłumaczyć fakt, że w Objawieniu ap. Jan widzi Baranka (Jezusa Chrystusa), biorącego księgę z rąk Tego, który siedzi na tronie (Boga Ojca)?

— Obj 5,7: „I przystąpił (Baranek), i wziął księgę z prawej ręki tego, który siedział na tronie”;

— Obj 5,13b: „Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, bógosławieństwo, część i chwata; i moc na wieki wieków”; (nawet jeśli traktujemy tę wizję symbolicznie, to jest to przecież symbol relacji między Ojcem a Synem istniejącej w rzeczywistości — ta wizja została dana przez Boga).

5. W Starym Testamencie została podana zasada, że każda sprawa powinna się opierać „na świadectwie dwóch albo trzech świadków”. Faryzeusze usiłovali atakować Pana Jezusa przy pomocy tej zasady, mówiąc, że wyłącznie On sam o sobie świadczy, a więc Jego świadectwo nie jest wiarygodne. Pan Jezus odpowiadał tak:

— Jan 5,30-32.36-37a: „Nie mogę sam nic z siebie uczynić. Jak słyszę, tak sądzę, a sąd mój jest sprawiedliwy, bo staram się pełnić nie moją wolę, lecz wolę tego, który mnie posłał. **Jeżelibym Ja wydawał, o sobie świadectwo, świadectwo moje nie byłoby wiarygodne: jest inny, który wydaje o mnie świadectwo, i wiem, że świadectwo, które On o mnie wydaje, jest wiarygodne...** Ja zaś mam świadectwo, które przewyższa świadectwo Jana; dzieła bowiem, które mi powierzył Ojciec, abym je wykonał, te właśnie dzieła, które czynię, świadczą o mnie, że Ojciec mnie posłał. **A sam Ojciec, który mnie posłał, wydał o mnie świadectwo...**”

Czyżby Pan Jezus skłamał? Przecież jeśli Ojciec to także Jezus, to Pan Jezus składał świadectwo sam o sobie, a wtedy, jak sam

powiedział, nie byłoby wiarygodne!

— Jan 8,13-18: „Rzekli wtedy do niego faryzeusze: Ty sam o sobie świadczysz; świadectwo twoje nie jest prawdziwe. Odpowiedział Jezus i rzekł im: Chociaż Ja sam świadczę o sobie, świadectwo moje jest prawdziwe, bo **wiem skąd przybyłem i dokąd idę**; lecz wy nie wiecie, skąd przychodzę i dokąd idę. Wy sądziecie według ciała, Ja nikogo nie sądzę. A jeśli już sądzę, to **sąd mój jest prawdziwy, bo nie jestem sam, lecz jestem Ja i Ten, który mnie posłał. A przecież w zakonie waszym jest napisane, że świadectwo dwóch ludzi jest wiarygodne. Ja świadczę o sobie, a także Ojciec, który mnie posłał, świadczy o mnie**”; (Pan Jezus przyszedł od Ojca i do Ojca zmiarzał).

6. Będąc na ziemi Pan Jezus wielokrotnie modlił się do swego Ojca. A odkąd „... jest po prawicy Ojca... wstawia się za nami” (Rzym 8,24). Czy wstawia się u samego siebie?

Tego samego dowiadujemy się o Duchu Świętym. On modli się do Ojca w sercach ludzi wierzących:

— Rzym 8,26: „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale **sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach**”.

Jeżeli Duch to Jezus i Ojciec to Jezus, to te wersety nie mają sensu.

7. Ludzie, którzy uważają, że Bóg jest jeden, a Ojciec, Syn i Duch to tylko Jego przejawy w różnym czasie, używają argumentu, że wszędzie tam, gdzie wymienia się trzy Osoby Boga, jest mowa tylko o jednej Osobie, a spójnik „i”, który tam występuje na być tłumaczony „który zarazem jest...”. Dla przykładu sięgnijmy do I Listu do Tesaloniczan. Sam początek: „Paweł, Sylwan i Tymoteusz do zboru Tesaloniczan **w Bogu Ojcu i Panu Jezusie Chrystusie: Łaska wam i pokój**”. Według doktryny „Tylko Jezus” należałoby to przetłumaczyć „w Bogu Ojcu, który zarazem jest Panem i Jezusem Chrystusem” bo to jedna i ta sama Osoba. Ale musimy być konsekwentni, dlaczego jedno greckie słowo „kai” (i) ma w jednym zdaniu oznaczać kilka różnych rzeczy? Zgodnie z wszelkimi zasadami hermeneutyki bib-

lijnej musimy zatem przetłumaczyć: „Paweł, który jest zarazem Sylwanem (bo w greckim NT jest „kai” także między Pawłem a Sylwanem) i Tymoteuszem”. Dojdziemy do bardzo interesującego wniosku, że ap. Paweł, pisząc do Tymoteusza, pisał do samego siebie!

A ZATEM

Jeżeli chcemy pogodzić ze sobą bez sprzeczności wszystkie wersety Pisma Świętego mówiące o Bogu, to jedynym możliwym do przyjęcia rozwiązaniem problemu istoty Boga jest uznanie Jego trójjedności. Czy mamy się przejmować tym, że doktryna ta przekracza ludzkie możliwości pojmowania? Przecież gdyby Bóg mógł zostać w pełni ogarnięty ludzkim rozumem, to nie byłby większy od rozumu, który go ogarnął. Byłby po prostu jeszcze jednym z wymyślonych przez człowieka bogów.

To, że człowiek czegoś nie rozumie, wcale nie oznacza, że to coś obiektywnie nie istnieje. Czy ktokolwiek naprawdę rozumie model atomu przedstawiany przez współczesną fizykę? Fizycy mówią nam, że elektron jest zarazem i cząsteczką, i falą. To się wzajemnie wyklucza, ale jest to model, który w sposób najbliższy prawdy ilustruje, jak funkcjonuje elektron, uwzględniając wszystkie fakty. Podobnie jest z trójjednością Boga. To przekracza nasz rozum, ale jest to jedyne wytłumaczenie, jeśli chce się pozostać uczciwym w podejściu do Biblii.

Czy nie zastanawialiście się kiedyś, dlaczego Biblia ma 1300 stron, a nie na przykład 10? Przecież Bóg na pewno potrafiłby zawrzeć treść swojego przesłania do ludzi na 10 stronach. Ale nasz ludzki język jest niedoskonały, a w tym wypadku ma opisać to, co doskonałe. Dlatego Biblia tak często ucieka się do obrazów, ilustracji, przenośni. Gdyby treść Biblii skondensować do 10 stron,

to najmniejszy błąd w tłumaczeniu albo zmiana znaczenia choćby jednego słowa (a znaczenie słów może przecież się zmieniać w miarę upływu czasu) ważyłaby na całej treści. A tak Biblia jest wyrazem doskonałej mądrości i zapobiegliwości Boga, który użył niedoskonałego, aby wyrazić to, co doskonałe.

Dlatego nie szukajmy zawsze najkrótszych dróg i najprostszych tłumaczeń. To, że pojawiają się najdziwniejsze doktryny, które potem przy pomocy Biblii usiłuje się udowodnić, jest wynikiem jedynie braku pokory względem Słowa Bożego. Ludzie wczytują w Biblię coś, co sobie sami wymyślili. Gdyby posłużyć się przykładem małżeństwa, to można powiedzieć, że odnoszą się do Bożego Słowa nie tak, jak małżonkowie powinni odnosić się do siebie tzn. nie akceptują Biblii w całości, nie kochają w niej wszystkiego, ale wykorzystują ją tak, jak w niemoralnym związku mężczyzna może wykorzystywać kobietę, a kobieta mężczyznę — biorąc z niej tylko to, co im odpowiada. Tego nam, chrześcijanom nie wolno robić!

Pamiętajmy zatem, że Bóg Starego Testamentu, Chrystus w Nowym Testamencie i Duch Święty działający w nas obecnie to jeden i ten sam, w trzech Osobach, odwieczny, wszechwładny i święty, a zarazem miłosierny i kochający Bóg. Pomiedzy Osobami nie ma i nie może być żadnej sprzeczności. Gdyby Jezus nie był Bogiem, to nasze grzechy nie miałyby z Nim nic wspólnego. Gdyby Duch Święty nie był Bogiem, to Jego działanie w nas nie byłoby nadprzyrodzonym działaniem Bożym. A tak, Bóg Ojciec od wieków jest **sprawcą** naszego zbawienia, Jezus Chrystus na Krzyżu Golgoty jest **wykonawcą** planu zbawienia, a Duch Święty jest Tym, który w sercach naszych zbawienie **pieczętuje**.

oprac. PIOTR BRONOWSKI

KORESPONDENCYJNE SEMINARIUM BIBLIJNE

zawiadamia, że rozpocznie wkrótce nabór na nowy dwuletni kurs.

Szczegółowe informacje w następnym numerze lub pod adresem

**Korespondencyjne Seminarium Biblijne
02-620 Warszawa ul. Puławska 114**

HISTORIA EWANGELICZNEGO PRZEBUDZENIA W ROSJI

EWANGELICZNE PRZEBUDZENIE NA KAUKAZIE

Początki ruchu ewangelicznego w Rosji sięgają drugiej połowy XIX wieku. Główne jego ogniska pojawiły się prawie równocześnie w trzech różnych punktach: **na Ukrainie, na Kaukazie i w Petersburgu.**

Tak jak, pod koniec XVI wieku, mennonici emigrowali do Polski, w następnych wiekach miejscem migracji z Europy zachodniej, w tym również z Polski (szczególnie z zaboru pruskiego — po pierwszym rozbiorze), stało się imperium rosyjskie. Nie była to już emigracja tak masowa, i choć przyciągały uchodźców przywileje oferowane przez rosyjskich władców, w znacznej części miała podłoże religijne. W ten sposób na terenie Rosji znalazło się wielu protestantów. W latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia miało miejsce przebudzenie w koloniach niemieckich pietystów i mennonitów. Pastor Johann Bonekamper prowadził wśród kolonistów

niemieckich, osiadłych w Rohrbach (na południu Rosji, koło Odessy) godziny biblijne (Bibelstunden). Koloniści zapraszali na spotkania miejscową ludność i w stosunkowo krótkim czasie ruch ten objął również chłopów rosyjskich. Z każdym rokiem wzrastała liczba uczestników godzin biblijnych. Ich przeciwnicy, głównie duchowni prawosławni, zaczęli nazywać uczestników tych spotkań „sztundystami”. W 1867 roku syn wspomnianego pastora powrócił, po długich wędrówkach po Europie i Ameryce, do rodzinnej kolonii w Rohrbach i tak pisał na temat tego nowego ruchu: „...sztundyści stanowią tę część parafii miejscowego kościoła, która lubi wznosić religijny nastrój ducha do powszechnego życia. Nasi sztundyści zawsze byli gorliwymi ludźmi modlitwy w ogólnym zgromadzeniu. Oprócz tego zbierają się oni na godziny biblijne w domu parafialnym lub w prywatnych domach. W wolnym czasie uczęszczam na ich nabożeństwa. W czasie nabożeństwa dom za-

mienia się w improwizowaną kaplicę. Nie wygłaszam tam kazania, lecz wyjaśniam urywki Pisma Świętego, dostosowując się do poziomu słuchaczy, starając się przede wszystkim, aby miało to zastosowanie w praktycznym życiu. Następnie bracia budują się pieśniami kościelnymi, które swoją treścią wywyższają Zbawiciela, a potem wszyscy rozchodzą się do domów. Uczestnicy tych spotkań zbierają się zwykle w niedzielę po południu i wieczorem”. Poza kolonistami niemieckimi, na Ukrainę przybywali mennonici i inni, bardzo różnicowani pod względem religijnym, emigranci. Gdy w XVI wieku w Holandii nazywani byli „chrzczeńcami” (ponieważ ich zbory utożsamiano ze zborami anabaptystów) zwoleńnicy Mennona Simonsa (ur. 1492 zm. 1559) zaczęli określać swoje zbory mianem „zborów mennonickich”. Przyjmowano do nich tylko odrodzonych ludzi, prowadzących życie na wysokim poziomie moralno — etycznym. Również na terenie Rosji, w dru-



Chrzest w ukraińskim zborze w Krzywym Rogu

giej połowie XIX wieku, niektórzy członkowie społeczności mennonickiej doszli do przekonania, że należy założyć zbory, do których należeliby tylko ludzie odrodzeni. Pierwszy taki zbor powstał 6 stycznia 1860 r. na Mlecznych Wodach. Dnia 23 maja 1860 roku G. Giubert został wybrany starszym tej społeczności. Na to posunięcie bardzo ostro zareagował mołoczański konwent kościelny, ale represje nie przyniosły pożądanego rezultatu. Studiowanie Pisma Świętego oraz kontakty z innymi zborami nasunęły szereg pytań dotyczących chrztu. Mennonici zdecydowali się, na podstawie Słowa Bożego, powrócić do chrztu praktykowanego przez Apostołów. Pierwszy chrzest wiary, przyjęty przez Jakowa Bekkera i Henryka Bartela, miał miejsce na Ukrainie 23 września 1860 roku, w wodach rzeki Kurusza. Od tej pory odbyło się wiele chrztów wiary: w listopadzie 1861 roku, w Chortice, został ochrzczony Herhard Wiler — pierwszy mennonita, a w marcu następnego roku Abram Unger, późniejszy przywódca chortickich mennonitów.

Uważam, że konieczne jest tutaj małe wyjaśnienie: Bracia zakładający nowe zbory, mieli na uwadze przede wszystkim przyjmowanie do tej społeczności ludzi odrodzonych. Chrzest nie był wtedy podstawowym zagadnieniem, to dopiero późniejsza sprawa. Dlatego też do tego zboru należeli ludzie, którzy przyjęli chrzest wiary, jak również ci, którzy byli ochrzczeni jako niemowlęta. Taki stan rzeczy istniał przez pierwsze dwa lata. Podobnie było z Wieczerzą Pańską. Do udziału w niej byli dopuszczani wszyscy odrodzeni duchowo ludzie, niezależnie od tego, w jaki sposób byli ochrzczeni. Chrzest wiary przyjęli się w tym zborze, dzięki nauczaniu m.in. A. Ungera, w latach 1862-1863; zborownicy, którzy złożyli wyznanie wiary byli chrzczeni przez zanurzenie. W 1861 roku, na terenie całego imperium rosyjskiego została zniesiona pańszczyzna. Chłopi ukraińscy, w większości bezrolni, uwolnieni od zależności pańszczyznianej, nie mając możliwości nabycia ziemi, zostali zmuszeni do poszukiwania pracy poza miejscem zamieszkania. Wielu z nich trafiało do zakładów rzemieślniczych, fabryk, których właścicielami byli koloniści niemieccy,

bardzo często odrodzeni ludzie. Poprzez kontakty w pracy wielu Ukraińców po raz pierwszy zetknęło się z Ewangelią i wielu z nich przyjęło Jezusa Chrystusa jako osobistego Zbawiciela. Z zachowanych dokumentów wynika, że to właśnie wieś Osnowa w powiecie odeskim jest miejscem narodzin „sztundyźmu” na Ukrainie. W materiale z 1887 roku czytamy m. in. „...pierwsze ziarno było rzucone przez chłopca Fiodora Oniszczenkę”. Czas jego nawrócenia przypada na drugą połowę lat pięćdziesiątych. Przez wiele lat tułał się on wśród Niemców, przeważnie w rejonie miasta Nikołajewka. O swoich poglądach religijnych opowiadał tak: „Byłem przedtem jak świnia, bydlę, nawet gorzej, dlatego że bydlę czyni to, co do niego należy... Pewnego razu modliłem się na polu, płakałem i krzychałem: Panie, naucz mnie rozum, popraw mój charakter! Nie wiem Kto, nie widziałem tego, rzeczywiście zdjął ze mnie jakiś ciężar, zrobiło mi się lekko, stałem się wolny i poznałem Boga”. Nawrócenie Oniszczenki nastąpiło najprawdopodobniej w 1857 roku i na podstawie dostępnych dokumentów, można zaryzykować stwierdzenie, że był on pierwszym Ukraińcem, który przeżył nowo narodzenie.

We wsi Osnowa, po sąsiedzku z F. Oniszczenko, mieszkał o trzydzieści lat młodszy Michał Ratusznyj. Bardzo często prowadzili dyskusje na tematy religijne, F. Oniszczenko nauczył go szewstwa oraz, przekazując podstawowe prawdy biblijne — czytania i pisanie. Często również wspólnie jeździli do kolonii w Rohrbach (tylko 12 km) do niemieckiego młyna, a w 1860 roku M. Ratusznyj uwierzył w Pana Jezusa Chrystusa i przyjął chrzest wiary. W latach 1861/1862, we wsi Osnowa, powstała pierwsza społeczność „sztundyźtów”. W raporcie naczelnika policji powiatowej, z lutego 1867 roku, czytamy m. in. „...zbierają się oni w miasteczku Ignatowskie, składającym się z 15 osób, w miasteczku Riasnopolie z pięciu rodzin i we wsi Osnowie z 14 rodzin, w wybranym przez nich pomieszczeniu, czytają starostwiankie książki, o znaczeniu i treści religijnej, o których, między sobą, pod kierownictwem Niemców z sąsiedniej kolonii Rohrbach rozprawiają. Nie chodzą do Prawosław-

nego Kościoła, nie czczą ikon i nie wypełniają żadnych obrzędów prawosławnej wiary. Ich przywódca to chłopci ze wsi Osnowa”. Zwiastowanie Ewangelii i tam nie odbyło się bez trudności. Władze kościelne, jak również policja powiatowa interesowały się aż nadto działalnością „sztundyźtów”. Oto jeden z wielu przykładów: Na początku 1867 roku w jednej ze wsi, z inicjatywy miejscowego duchowieństwa ze starostą na czele, bez wyroku sądu wychłostali różgami, a następnie aresztowali „groźnych przestępców”: M. Ratusznego, G. Bałabana, A. Kapustiana i Osadczego. Główne oskarżenie tak zostało sformułowane: „...to towarzystwo uważa, że lepiej jest czytać Ewangelię w swoim domu, aniżeli słuchać kościele, gdzie czytają tak, że dla nich jest jakby niezrozumiałe, dlatego pod wpływem tego przekonania zgromadzają się oni w wybranym domu, czytając Ewangelię i wyjaśniają ją jak rozumieją...”. Nie wiemy jak długo aresztowani przebywali w odeskim więzieniu, ale żadna siła nie była w stanie zatrzymać Dobrej Nowiny zwiastowanej przez kolonistów niemieckich oraz przez tych prostych ludzi.

Ewangelia była również zwiastowana w innych miejscach na Ukrainie i wszędzie przynosiła pozytywne rezultaty. Wkrótce po zniesieniu pańszczyzny we wsi Lubomirka zjawili się Iwan Riobaszka. Przez pewien czas przygotował się on „sztundyźtom”, a w szczególności M. Giubnierowi. Wspólnie czytali Ewangelię, bardzo często dyskutowali na tematy religijne, a po pewnym czasie I. Riobaszka sam zaczął zagłębiać się w Nowy Testament. On sam tak opisał swoje nawrócenie: „... Pewnego razu czytałem Ewangelię Mateusza, 7 rozdział. Nagle poczułem pragnienie, aby się pomodlić. Skłoniłem kolana i po raz pierwszy w życiu świadomie zwróciłem się do żywego Boga, z głębi serca prosząc Go o przebaczenie wszystkich swoich grzechów. Z radości krzychałem we młynie i wielbiłem Boga”. Pracując w młynie zwiastował Dobrą Nowinę wszystkim ludziom, nie zwracając uwagi na przesławdowania ze strony władz carskich i kościelnych. Wiele osób przez jego świadectwo poznało Jezusa Chrystusa, a mieszkańcy Lubomirki złożyli takie świadectwo o „sztundyźtach”: „...wszyscy zna

jący sztundystów uważają ich za ludzi rzetelnych, trzeźwych, mądrych, pracowitych, przodujących ludzi stanu chłopskiego...”

To, oczywiście, tylko niektóre z wielu przejawów przebudzenia na Ukrainie. Myślę, że warto też tutaj wymienić niektórych pionierów zwiastowania Ewangelii na Ukrainie, m. in.: J. Cimbała, Trifona Chłystuna, Maksima Krawczenko, A. Ungiera, I. Wilera — to oni, wśród wielu innych, przyczynili się do rozwoju kościoła w tej części imperium rosyjskiego. Pomimo licznych trudności, aresztowań, represji ze strony władz carskich, jak również panującego kościoła, wiara ich nie tylko nie załamywała się, ale ciągle wzrastała.

Myślę, że historia przebudzenia na Ukrainie podsuwa następującą refleksję: Jeżeli Bóg pozwoli nam doczekać przyszłości, czy o nas inni będą mogli przeczytać takie wspaniałe świadectwo, jakie czytamy o naszych Braciach i Siostrach z XIX wieku? Jestem przekonany, że powinniśmy sobie koniecznie odpowiedzieć na to, tak podstawowe przecież pytanie.

EWANGELICZNE PRZEBUDZENIE NA KAUKAZIE

Drugim, powstałym niezależnie do ukraińskiego „sztundyzmu”, miejscem ewangelicznego przebudzenia w Rosji był **Kaukaz**. W 1801 roku dekretem cara Aleksandra I (jako akt łaski) większość duchoborców została przedzielona na Kaukaz. W ruchu tym już wcześniej, powstał rozłam, a zwolennicy S. M. Ukleina odłączyli się od tej społeczności i zaczęli nazywać się „mołokanami”. Sami oni wyjaśniali swoją nazwę słowami z Listu Ap. Piotra: „Jako nowonarodzone niemowlęta, zapagnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka”. (1 Ptr 2,2). Nauczanie ich to nauka oparta częściowo na Ewangelii, lecz częściowo również na własnych interpretacjach i wymysłach. Podobnie jak na Ukrainie i tam znalazła się grupa osób studiujących Słowo Boże. W tym gronie był Nikita Isajewicz Woronin (1840-1905) zamieszkały w Tiflisie. Pod wpływem czytanego Słowa, jak również działania Ducha Świętego, otrzymał przebaczenie grzechów i pewność zbawienia. Swoją radością podzielił się z zainteresowanymi, rozpoczynając zwiastowanie, że do zbawienia konieczne

jest nowonarodzenie i chrzest wiary. N. Woronin został ochrzczony przez Kalwiejta w nocy 20 sierpnia 1867 roku w wodach rzeki Kury, w Tiflisie. Udzielający chrztu tak opisał swoje spotkanie z N. Woroninem: „...kontakty z Rosjanami zostały nawiązane przez brata Jakowa Dielakowa, który przyprowadził do nas, do domu, pierwszego mołokanina, sumiennie poszukującego prawdy w Piśmie Świętym i pragnącego być ochrzczonym. Był to N. Woronin, który po przyjęciu chrztu zaczął głosić Słowo Boże w mołokańskiej społeczności. Posiadał on nieprzeciętne zdolności w zwiastowaniu Słowa Bożego, pałał gorącą miłością do dzieła Bożego, nieustannie mówił o miłości Chrystusowej, a jego dom był miejscem ciągłych gorących rozmów i modlitw”.

Praca ewangelizacyjna N. Woronina wśród „mołokan” przynosiła powoli rezultaty. W tym samym jeszcze roku przyjął chrzest wiary jego przyjaciel — Fiodor Ariszin, a dnia 6 sierpnia 1868 roku — żona ewangelisty. Powstał mały zbor, który dostępnymi — na owe czasy — środkami, prowadził zakrojoną na szeroką skalę działalność misyjną — przede wszystkim wśród „mołokan” oraz kolonistów niemieckich. Niestety, tylko te dwie grupy ludzi mogły usłyszeć Ewangelię, ponieważ zwiastowanie Słowa Bożego wśród ludności prawosławnej było surowo zakazane przez władze carskie, za namową duchownych prawosławnych. Ta „wolność religijna” oferowana przez władze carskie i kościelne polegała m. in. na tym, że pozwolono jedynie, aby poszczególne narodowości utrzymywały kontakty tylko pomiędzy sobą, jakby w zamkniętym „getcie”, wszystkie zaś inne „porozumienia” podlegały karze. Pomimo licznych zakazów do tej małej społeczności przyłączali się odrodzeni ludzie. W 1869 roku członkiem tego zboru został, bardzo znany na tym terenie, nauczyciel — Siemion Gierasimowicz Radionow, a 9 kwietnia 1871 roku w wieku 17 lat, Wasilij Gurjewicz Pawłow (1854-1924), późniejszy misjonarz na Kaukazie. Został on bliskim współpracownikiem N. Woronina, a przyjaźń i współpraca trwały nieprzerwanie przez prawie półwiecze. Wcześniejsze kontakty tej społeczności z baptytami,

pozwoliły na wysłanie W. Pawłowa do seminarium baptystycznego w Hamburgu, gdzie uczył się ponad rok. On sam tak to opisał: „... pobyt ten sprzyjał mojemu rozwojowi duchowemu. Poza nauczaniem się języka niemieckiego, poznałem grecki, hebrajski, łacinę, ale najbardziej byłem zadowolony ze spotkań z J. G. Onckenem (1800-1884). Słuchałem wielu jego kazań, jeździłem na konferencje misyjne i inne uroczystości, a w ogóle nie przepuściłem okazji, aby uczestniczyć w jakiegokolwiek duchownej uroczystości”. W 1876 roku J. G. Oncken ordynował W. Pawłowa na misjonarza. Po powrocie do Rosji, W. Pawłow przetłumaczył na język rosyjski „Hamburskie Wyznanie Wiary Baptystów”, opracowane przez J. G. Onckena, a składające się z 15 rozdziałów, w miejsce używanego dotychczas przez zbor w Tiflisie „Ustawom bogosłużenijsza i dogmatami wiery” (statutu nabożeństw i dogmatów wiary, opracowanymi przez N. Woronina.

Jesienią 1876 roku W. Pawłow wraz z innymi braćmi udał się na Zakaukazie, aby i tam zwiastować Dobrą Nowinę. Pracę rozpoczął od rodzinnej miejscowości — Woronowki. Zwiastowane Słowo przyniosło rezultaty i niektórzy z „mołokan”, nie tylko uwierzyli, ale i przyjęli chrzest wiary. Także w miejscowości Lenkorani powstał mały zbor. W tym czasie W. Pawłow i kilku jego współpracowników zostało aresztowanych za, jak to określono, „rozposzczelnianie luterskiej wiary”. Po krótkim pobycie w więzieniu zostali zwolnieni, ale to wydarzenie przyczyniło się do lepszej „reklam” Ewangelii i wiele osób powodowanych ciekawością zaczęło uczęszczać na nabożeństwa do tego zboru. Podczas wojny rosyjsko-tureckiej, w 1877 roku, zboru na tych terenach, a przede wszystkim zbor w Tiflisie oddelegował do pracy wśród rannych pielęgniarki oraz mężczyzn. Pracujący wśród rannych wykorzystali i tam okazję, aby złożyć świadectwo o Jezusie Chrystusie. Za ich postawę Kaukaskie Okręgowe Kierownictwo Towarzystwa Czerwonego Krzyża, w 1880 roku przyznało odznakę „Czerwony Krzyż”. W następnych latach powstały na Kaukazie nowe zbory, a 1877 roku w Tiflisie wybudowano nowy budynek, do którego zaczęli

przychodzić już nie tylko „słuchacze z prostego ludu, ale i spośród inteligencji, oraz ludzie z innych stanów”. Właśnie w tym roku została wybrana Rada Kościoła w skład której wchodził: W. Pawłow, S. Rodionow, N. Woronin, A. Mazajew, M. Kalwiejt i J. Bogdanow. Wspomniany już J. Bogdanow zamieszkał w mieście Władikaukaz, gdzie z powodzeniem prowadził pracę misyjną. Często gościem był tam W. Pawłow, który również chrzczył w rzece Tieriekie na oczach wielu ludzi. Poza tym J. Bogdanow prowadził pracę ewangelizacyjną w obwodzie terskim i kubańskim (nizina kubańska położona jest nad Morzem Azowskim), tam również powstał pierwszy zbor, a sam J. Bogdanow ochrzcił do 1882 roku około 100 osób. W październiku 1879 roku, zgodnie z zaleceniem władz carskich, wybrano zarząd zboru w osobach: W. Pawłow — prezbiter zboru, S. Radionow — nauczyciel zboru, bracia A. Mazajew i M. Kalwiejt — diakoni zboru. W sierpniu następnego roku, na porannym nabożeństwie odbyła się ordynacja wspomnianych braci, którą przeprowadzili zaproszeni goście, a mianowicie: br. August Libig z Odessy oraz Iwan Kargiel z Petersburga. W protokole z tego zebrania czytamy: „...zebrani przyjęli Hamburgskie Wyznanie Wiary Baptystów, a zbor tifliski stał się pierwszym zbozem baptystycznym na tym terenie”. Zbór w Tiflisie był przodującym zbozem na Kaukazie i to przede wszystkim on wysyłał ewangelistów do innych miejscowości. Prowadzili oni poza pracą misyjną, działalność w więzieniach (służbą dla wielu współwyznawców skazanych za przekonania), działalność charytatywną, uczestniczyli również w konferencjach organizowanych na południu Rosji przez baptystów, mennonitów i pietystów. Jednak głównym ich celem i zadaniem było składanie świadectwa, że należą do Jezusa Chrystusa, sposobem życia. Dzięki takiej postawie członków tej społeczności Ewangelia nie miała przeszkód w zdobywaniu nowych dusz dla Chrystusa, a w niedalekiej przyszłości na Kaukazie miało powstać wiele ewangelicznych zborów.

opr.

H. RYSZARD TOMASZEWSKI

Rodzinne kłopoty

Zamierzam tu przeprowadzić krótkie studium biblijne na temat problemów jakie występowały w rodzinach Abrahama, Izaaka, Jakuba i jego 12 synów. Jak się okazuje, mimo kilku tysięcy lat dzielących nas od tych wydarzeń, nadal te same przyczyny leżą u źródła większości konfliktów rodzinnych, nieszczęść i tragedii. I tak jak uniwersalny jest charakter tych problemów, tak uniwersalne i wciąż aktualne są Boże recepty i przestrogi. Moim pragnieniem i modlitwą jest to, abyśmy, dzięki tej lekcji z Księgi Rodzaju, nauczyli się rozpoznawać i radzić sobie z podobnymi sytuacjami w naszych rodzinach, by potem móc pomagać i doradzać innym ludziom. Wszyscy, o których będziemy mówić, borykali się z rozlicznymi problemami rodzinnymi. Niestety, tylko niektórzy z nich dokonali z czasem właściwych wyborów. Ale właśnie oni stali się błogosławieństwem dla pozostałych.

ABRAHAM

Bóg powołał Abrahama do wyjścia z jego rodzinnego miasta. Powiedział: „Wyjdź z ziemi swojej i od rodziny swojej, i z domu ojca swego do ziemi, którą ci wskażę” (Gen 12,1). Głównym problemem Abrahama było to, że choć zaufał Bogu w kwestii wyjścia, nie ufał Mu jednak całkowicie. Po pierwsze, zabrał ze sobą bratanka — Lotę, co przysporzyło mu później mnóstwa kłopotów. Bóg chciał, żeby Abraham był sam. Po drugie, zabrał tyle dobytku i służby, ile tylko mógł (por. Gen 12,5). Po trzecie, miał piękną żonę, a gdy na skutek głodu udali się do Egiptu, Abraham, bojąc się o swoje życie, skłamał Egipcjanom, że Sara jest jego siostrą (było w tym trochę prawdy, ponieważ Sara była w rzeczywistości jego przyrodną siostrą). Gdy to kłamstwo się wydało musieli opuścić Egipt (por. Gen 12,10-20). Po czwarte, Bóg obiecał Abrahamowi i Sarze dziecko, ale gdy przez długi czas nic się nie działo, postanowili „trochę pomóc” Bogu i uzyskać

potomka z niewolnicy (por. Gen 16). Gdy Hagar, służąca, zaszła w ciążę i urodziła Ismaela, zaczęła pogardzać swoją panią. Z czasem Izaak i Ismael zaczęliby ze sobą rywalizować, może nawet walczyć, więc Abraham musiał odesłać Hagar i Ismaela na pustynię (por. Gen 21,8-21). Hagar to pierwsza samotna matka w Starym Testamencie. Abrahamowi (podobnie jak i wielu ludziom w dzisiejszych czasach) pozostał na zawsze ból w sercu po tym wydarzeniu. Co więcej, skutki tej nieprzemyślanej decyzji dotykały nas po czterech tysiącach lat. Cały konflikt na Bliskim Wschodzie to przecież nic innego, jak ustawiczne waśnie pomiędzy potomkami Ismaela (Arabowie) a potomkami Izaaka (Żydzi).

Niewiara rodzi strach w naszym życiu, a wtedy przychodzą nam do głowy głupie (bo nie uwzględniające Boga) plany i pomysły. Często po tych bezsensownych planach możemy poznać ile wiary jest w ludzkich sercach. A zatem, rozmawiając z kimś o jego problemach, musimy się najpierw zorientować ile jest wiary, a ile strachu w tym człowieku.

Potem przyszedł czas, gdy Abraham musiał rozwiązać problem swojej małej wiary. Po wygnaniu Ismaela cała przyszłość Abrahama, jego wszystkie nadzieje i plany wiązały się z Izaakiem. Bóg natomiast kazał złożyć go w ofierze. Był to Boży test (por. Gen 22,1-19). Kiedy Abraham przeszedł przezeń pomyślnie, jego wiara wzrosła (choć oczywiście nie stał się od razu doskonały). A zatem, pierwszym rezultatem wiary człowieka jest działanie bez strachu.

Jaki wpływ miały jednak problemy Abrahama na Izaaka i jego żonę?

IZAAK

Miał piękną żonę — Rebeke. Podobnie jak jego ojciec, przy przeprowadzce do innego kraju powiedział, że to jego siostra (por. Gen 26,1-11). Jak postąpił ojciec, tak postąpił i syn (a nawet

Patriarchów

gorzej, bo tym razem to nie była już półprawda, ale od początku do końca kłamstwo).

Zasadą jest, że niewiele problemów rodzinnych ma swe źródło w jednostce. Z reguły przechodzą one z pokolenia w pokolenie. Dlatego dobrze jest zapytać osobę, z którą rozmawiamy, o matkę, ojca, ciotki, wujków. Zaczynamy wtedy widzieć cały kontekst sytuacji, w jakiej znalazła się ta osoba.

Istnieje też coś takiego, jak dawne modele zachowań, które rodziny powielają w kolejnych pokoleniach. W rodzinie Abrahama było to zwodzenie się nawzajem i wzajemne umniejszanie swojej wartości. Inaczej mówiąc: w Egipcie Abraham poniżył Sarę, aby zachować swoje życie, Sara zrobiła to samo z Hagar. Wykorzystywali innych ludzi dla własnych celów. Izaak miał z kolei kłopoty ze swoim szwagrem, Labanem i matką Rebeki. Laban i jego matka byli ludźmi, którzy ściśle kontrolowali swoje rodziny. Trudno się dziwić, że Rebeka chciała robić to samo — podporządkować sobie rodzinę.

Dzisiaj można by uzupełnić ten model o jeszcze jeden czynnik — alkoholizm. Jest stwierdzonym faktem, że dzieci alkoholików mają potrzebę zachowywania ścisłej kontroli nad życiem swoich bliskich. W rodzinach alkoholików zwykle ojciec i matka stale walczą ze sobą. Dziecko uczy się, że za wszelką cenę musi chronić siebie przed rodzicami. Zaczyna traktować rodziców, swoich najbliższych, jako czynnik zagrożenia. Z czasem taka postawa staje się nawykiem i przenosi się na współmałżonka, dzieci itp. Jednak taka nachalna kontrola wyklucza wzajemne zaufanie. Stąd m.in. tyle bólu w życiu Rebeki.

Powiedzieliśmy już, że Bóg może używać ludzi lepiej, jeśli mają oni więcej wiary. Wtedy popełniają mniej błędów. Czasem jednak problem tkwi nie tylko w wierze. Czasem źródłem konfliktu np. w relacjach pomiędzy mężem a żoną jest zwyczajny brak porozumienia. Małżonkowie nie umieją komunikować się ze sobą. Wtedy problem może być

związany nie z wzajemnym brakiem zaufania, ale po prostu z możliwością porozumiewania się. Musimy nauczyć się słuchać drugiej strony i zadawać sobie nawzajem właściwe pytania. Żona martwi się zazwyczaj, że mąż nie zastanawia się nad tym, co ona **czuje**. Mąż może się denerwować, że żona nie zastanawia się jak **rozwiązać** problem. Mężczyźni zwykle nie rozumieją, że dla kobiet uczucia są bardzo ważne. Kobiety nie rozumieją natomiast jak ważne dla mężczyzn są działania istotne dla naprawienia i rozwiązania sprawy.

Wróćmy do Izaaka. Izaak był „maminsynkiem”. Sara zniszczyła mu charakter. Był od niej bardzo uzależniony. Czytamy zresztą, że gdy jego matka zmarła, oczekiwał, że Rebeka go pocieszy, że zastąpi mu matkę (por. Gen 24,67). Oczywiście, stanowił ważny element w Bożym planie, ale zarazem był dość nieciekawą osobowością.

W rodzinie Izaaka jaskrawo występował problem faworyzowania. On sam wiedział, że był „oczkiem w głowie” rodziców. Jakie problemy może powodować faworyzowanie w rodzinach?

Izaak z Rebeką mieli bliźniaki. Ulubieńcem Izaaka był Ezaw, Rebeki natomiast Jakub. Wobec tego Jakub „pomagał w kuchni”, a Ezaw został myśliwym (ponieważ Izaak przepadał za dzicyzną). Bóg miał swoje zamiary względem nich — Jakub, młodszy, miał, wbrew zwyczajom, „grać pierwsze skrzypce”. Gdy Izaak miał 100 lat, chciał udzielić szczególnego błogosławieństwa Eza- wowi. Rebeka natychmiast postanowiła temu przeszkodzić. Gdy Izaak wysłał Ezawa, by ten coś dla niego upolował, Rebeka przyrzędnęła mu kozła, „upodobniła” Jakuba do Ezawa przebijając go i owijając mu ręce i szyję skórą, po czym wysłała do ojca po błogosławieństwo. Jakubowi udało się okłamać niedowidzącego ojca i odebrać z jego rąk błogosławieństwo należne bratu (por. Gen 27). Widać zatem, do czego takie współzawodnictwo w rodzinie może doprowadzić. Ale, na szczęście, Bóg jest dobrym Ojcem. Zatrzaszczył się o los obydwu chłopców.

Pamiętajmy, że zawsze u źródła ludzkich problemów tkwi jakiś teologiczny problem. Dzieci mogą nie rozumieć, że Bóg jest

bezstronny i nie ma względu na osobę. A przez podtrzymywanie współzawodnictwa bardzo łatwo jest sprawować kontrolę nad całą rodziną. Stary Testament powiada, że grzechy ojców można dostrzec w życiu dzieci (por. Num 14,18). I te przykłady potwierdzają, że to prawda. Zobaczmy teraz, jak błędy wychowawcze, popełnione w rodzinach Abrahama i Izaaka zaowocowały w rodzinie Jakuba.

JAKUB

Miał dwie żony. Pierwszą z nich, Leę, poślubił wbrew własnej woli, przez podstęp swego teścia i nigdy jej nie pokochał. Kochał natomiast swą drugą żonę, siostrę Lei, Rachelę. A więc, od samego początku występował w jego rodzinie problem nierówności i faworyzowania, który przeniósł się potem na dzieci. Żony współzawodniczyły ze sobą, walcząc o uczucia męża. Jak się zaraz okaże, monetą przetargową w tej rozgrywce mieli być synowie. Obie kobiety uważały, że ta z nich będzie bardziej kochana, która urodzi więcej synów. Ciekawych informacji na ten temat może dostarczyć sama tylko analiza ich imion:

SYNOWIE JAKUBA

Z Lei:

Ruben — „wejrzał na ucisk” („Wejrzał Pan na niedolę moją, bo teraz mąż mój będzie mnie kochał” — Gen 29,32) — Lea chciała w ten sposób kupić uczucie męża;

Symeon — „usłyszał” („Usłyszał Pan, że byłam w nietasce, dlatego dał mi i tego” — Gen 29,33);

Lewi — „przywiąże się” („Teraz wreszcie mąż mój przywiąże się do mnie, bo urodziłam mu trzech synów” — Gen 29,34).

Ale Jakub nie pokochał ani jej, ani jej synów. Odrzuceni przez ojca synowie stali się ludźmi dzikimi i gwałtownymi, którzy później nie zawahali się posłużyć haniebnym podstępem i popełnić masakrę (co prawda, w obrobie honoru swej siostry — por. Gen 34). Zasadą jest, że atmosfera, w jakiej dziecko się wychowuje i zachowania, jakie widzi w

swojej rodzinie, rzutują potem na jej relacje z innymi ludźmi.

Wreszcie, czwarty syn Lei:

Juda — „będę stawić Pana” — to dobry znak — pierwsza oznaka dochodzenia do duchowej równowagi — po raz pierwszy Lea koncentruje się na relacji z Bogiem zamiast na swoim problemie.

Rachela, ponieważ długo nie mogła mieć dzieci, postanowiła dać swemu mężowi potomstwo za pośrednictwem służącej, Bilhy:

Dan — „osądził” („Oddał mi Bóg sprawiedliwość i wysłuchał głosu mego, i dał mi syna” — Gen 30,6);
Nefali — „nadludzkie boje” („Nadludzkie boje stoczyłam z siostrą moją i zwyciężyłam” — Gen 30,8);

Lea poczuła się znowu zagrożona w tej rozgrywce, więc postąpiła się tym samym sposobem co jej siostra, wykorzystując do tego celu swoją służącą, Zylpę:

Gad — „szczęścił” („Na pomyślność!” — Gen 30,11);

Aszer — „szczęśliwość” („Na moje szczęście, bo kobiety będą mnie nazywać szczęśliwą” — Gen 30,13);

Potem Lea urodziła jeszcze dwóch synów:

Isachar — „zapłata” („Bóg dał mi nagrodę za to, że dałam mężowi memu służącą moją” — Gen 30,18);

Zebulon — „obdarzać” („Obdarzył mnie Bóg pięknym darem: tym razem mój mąż zatrzyma mnie przy sobie, bo urodziłam mu sześciu synów” — Gen 30,20).

W tym czasie Racheli udało się nareszcie zająć w ciąży:

Józef — „dodał” („Oby Pan dodał mi jeszcze jednego syna” — Gen 30,24) — bo mimo wszystko nadal przegrywała z siostrą w rywalizacji;

Beniamin — „syn szczęścia”.

Rachela umarła przy porodzie swego drugiego syna, przegrywając walkę, chociaż tak naprawdę Jakub zawsze ją kochał — ona jednak nie miała poczucia własnej wartości. Obie nie zdawały sobie sprawy, że to Bóg nadaje im wartość. A dzieci, wychowywane na tym swoistym „polu walki”, odziedziczyły to współzawodnictwo — gniew, złość, zawiść i wzajemne poniżanie. Zresztą zwykle tak bywa, że najbardziej z powodu problemów rodzinnych cierpią dzieci. Dlatego ludzi, którym chcemy pomóc, powinniśmy pytać o ich dzieciństwo i rodziców.

Równocześnie można tu zauważyć, jak ważne dla szczęścia rodziny jest mówienie sobie nawzajem o swojej wartości — wzajemne dowartościowywanie się. W rodzinie musi być tak, jak w Królestwie Bożym, gdzie każda, nawet najmniejsza jednostka przedstawia sobą ogromną wartość.

Wróćmy do Jakuba. Pomimo pewnych zmian na lepsze w charakterze Jakuba, zapoczątkowanych spotkaniem Boga w Peniel (Gen 32,22-32; 33), w jego rodzinie wciąż pozostał aktualny problem faworyzowania. Podczas podróży zawsze na czele szli synowie służących, za nimi synowie Lei, na samym zaś końcu Rachela i Józef (por. Gen 33,2). Gdyby ci pierwsi zostali zaatakowani, ci z tyłu mieli szansę się uratować. Trudno się dziwić, że niektórzy czuli się odrzuceni.

Innym przejawem tego problemu było wywyższanie Józefa przez Jakuba. Jemu jednemu ojciec sprawił barwną, długą szatę z rękawami. Takie postępowanie psuje dziecko — w efekcie Józef donosił ojcu, co mówili bracia i w ten sposób ich poniżał. Opowiadał im też swoje sny, w których zawsze to on nimi rządził (por. Gen 37,1-11). Był rozpuszczonym i zepsutym dzieckiem. Wreszcie bracia zniechęceni go i, rozgoryczeni sytuacją, postanowili go zabić, żeby więcej nie donosił — ale w końcu „tylko” sprzedali go jako niewolnika. Utrata umiłowanego syna sprawiła ogromny ból Jakubowi. Co

ciekawe, pozostali synowie byli w stanie zatrzymać dla siebie ten sekret przez ponad dwadzieścia lat!

JÓZEF

Józef jako pierwszy w tej rodzinie staje się człowiekiem zupełnie zdrowym duchowo, pełną osobowością. Przez siedemnaście lat wychowywał się w nienajlepszej rodzinie. I nagle znalazł się zupełnie samotny w Egipcie. W wieku 17-30 lat odkrył istnienie Boga. Nie miał już ojca, który by go wyróżniał. Gdy miał 30 lat faraon zwolnił go z więzienia i uczynił zarządcą kraju. Józef założył własną rodzinę. W osiem lat później jego 10 braci przybyło do Egiptu, aby zakupić ziarno. Nareszcie miał okazję, aby się na nich „odegrać” — ale wtedy opierał już swoje działania na swych relacjach z Bogiem. Przebaczył braciom.

Józef, dzięki Bożej pomocy był w stanie oderwać się od zwyczajów panujących w jego rodzinie. A więc... jest nadzieja, jeżeli chcemy się zmienić. Jako chrześcijanie, nie możemy być związani błędami, które popełniali nasi dziadkowie, rodzice, a nawet my sami przed nawróceniem. Musimy się od tego uwolnić, by być przykładem i źródłem nadziei dla innych — nadziei, że Bóg będzie pracował nad nami, jeśli z Jego pomocą zechcemy żyć inaczej.

WILARD BLACK



Uczestnicy konferencji dla pastorów

WYWIAD Z WILARDEM BLACKIEM



dr Wilard Black

W dniach 19 i 20 października ubiegłego roku, w Warszawie odbyła się konferencja dla pastorów, której tematem były: „Współczesne trendy w Kościele”, oraz „Konflikty w Kościele”. Wykłady prowadził brat Wilard Black z Kalifornii.

Wilard Black przez 18 lat był pastorem jednego z zborów Kościoła Chrystusowego w USA. Obecnie zajmuje się pracą naukową, której głównym kierunkiem są właśnie konflikty występujące w społecznościach zborowych i ich rozwiązywanie. Inną ważną sferą Jego zainteresowań jest rodzina, głównie rodzina rozbita, niepełna i sytuacja dzieci w takiej rodzinie.

Poniżej drukujemy wywiad, który udało nam się z Nim przeprowadzić:

— **Chciałabym żeby na początku powiedział Brat kilka słów o sobie, o swoim życiu osobistym.**

— Nazywam się Wilard Black, jestem wdowcem, mam troje dorosłych już dzisiaj dzieci. Gdy moja żona umarła, dzieci miały 7, 12 i 13 lat. Postanowiłem, że wychowam je sam. To też w dużym stopniu zadecydowało o moich zainteresowaniach zawodowych.

— **Czym Brat zajmuje się w swoim kraju?**

— Nauczam w dwóch college'ach, a od kilku lat pracuję również w Chrześcijańskim Instytucie Badań Naukowych. Kieruję dwudziesto-

pięcioosobową grupą, prowadzącą badania dotyczące ważnych problemów społecznych — ze szczególnym uwzględnieniem problemów rodzinnych. Przygotowujemy materiały nauczające, które pomagają zobaczyć te sprawy w kontekście biblijnym. Zajmujemy się także kwestią przywództwa w kościele i konfliktami jakie rodzą się w zborach. Próbuje przygotowywać materiały pomagające liderom przezwycięzać trudne sytuacje w społecznościach, za które są odpowiedzialni. Staramy się, aby nasze pomoce były oparte na prawdach biblijnych, były napisane prostym, zrozumiałym dla wszystkich językiem i przynosiły praktyczne korzyści wszystkim, którzy się nimi posługują.

— **Powiedział Brat, że samotnie wychował troje dzieci. Jakie główne problemy wychowawcze napotykają samotni rodzice?**

— Przede wszystkim musiałem zrozumieć, że moje dzieci będą musiały przejść przez okres rozżalenia tą sytuacją. Wiedziałem, jak przeżywają to dorośli, ale nie przypuszczałem, że dzieci odczuwają to w taki sam sposób. Chciałem zrozumieć, co dzieje się z moimi dziećmi, aby móc skutecznie przeciwdziałać ich depresjom. Zacząłem więc czytać i rozmawiać na ten temat ze specjalistami. I wtedy zrozumiałem, że np. siedmiolatki postawione w takiej sytuacji cierpią z powodu niezaspokojonej potrzeby bezpieczeństwa. Jeśli opiekunom nie uda się w konstruktywny sposób przeciwdziałać temu procesowi, może to mieć wpływ na całe ich późniejsze życie, na kształtowanie się ich osobowości. I w takiej sytuacji, przede wszystkim trzeba pomóc dziecku wyobrazić sobie najbliższą i dalszą przyszłość; sprawić, w miarę możliwości, żeby projekty i wyobrażenia dziecka konkretnie realizowały się w rzeczywistości: próbować przewidzieć i przekazać dziecku jak najwięcej sytuacji, w których dziecko będzie widziało, że jego opiekun czuwa nad biegiem spraw w jego życiu, będzie się czuło

bezpieczniejsze. I to dotyczy wszystkich spraw, również tych, które nam się często wydają nieistotne. Np. powinniśmy zawsze realizować wszystkie nasze obietnice, a jeśli nie jesteśmy pewni, czy będziemy się w stanie wywiązać, lepiej nie obiecujemy.

Drugi, generalny problem polega na tym, że dzieci nie rozumieją dlaczego ich naturalne dotąd warunki uległy tak radykalnemu pogorszeniu. Musimy rozmawiać z naszymi dziećmi i starać się, żeby zrozumieli, że jest na świecie mnóstwo ludzi, którzy przechodzą przez takie same problemy, umieją je rozwiązywać i układać sobie życie mimo rozvodu, czy śmierci któregoś z rodziców.

Jeszcze innym problemem, dotyczącym wszystkich dzieci, ale najtrudniejszym dla tych najmłodszych (2-4 letnich) jest poczucie opuszczenia i osamotnienia. Największą potrzebą dziecka w tym wieku jest bezpośredni kontakt fizyczny. To wymaga od opiekunów i rodzica stałej gotowości do przytulania i pieszczenia dziecka. Kiedy zbierałem te wszystkie informacje, zauważyłem, że są tysiące ludzi, którzy samotnie wychowują dzieci i muszą sobie radzić z takimi problemami. W związku z tym ja i moi współpracownicy opracowaliśmy poradnik, który ma pomagać rodzicom, głównie samotnym, jak radzić sobie z wychowaniem dzieci w określonym wieku: od 0 do 3 lat, od 3 do 5, od 7 do 12 itd.

— **Wspomniał Brat, że w USA jest tak wiele rozbitych rodzin.**

Czy rozwody są problemem wyłącznie świeckim, czy też jest to również problem kościoła? I jeżeli tak, to jakie są główne przyczyny tego zjawiska?

— Niestety, jest to również problem w kościele. Bardzo wielu wierzących ludzi przerywa swoje małżeństwo. Nie dzieje się to wprawdzie tak często jak poza kościołem, ale i tak stanowi ogromny problem. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy jest niemoralność. Często też, kiedy przychodzą problemy w małżeństwie, jesteśmy zbyt samolubni, zatwardzamy nasze serca i nie jesteśmy w stanie nic poświęcić dla rozwiązania problemowej sytuacji. Jedną z podstawowych barier pomiędzy mężem a żoną jest sprawa porozumiewania się. Partnerzy w małżeństwie nie po-

trafią rozmawiać ze sobą. Jeżeli mają na jakiś temat odmienne poglądy — nie potrafią wynegocjować zgody.

Innym problemem jest rozbieżność celów i wartości między małżonkami. Każde z nich ma swoje dążenia i potrzeby i nie są nastawieni na realizację wspólnie ustalonej hierarchii wartości. Często zdarza się, że także ich duchowe cele nie są zbieżne. I to w moim kraju jest drugą co do wielkości przyczyną rozwodów. Poza tym bardzo ważnymi rzeczami są: brak radości w rodzinie, problem zarządzania życiem rodziny, szczególnie ostro rysujący się w sferze finansowej, właściwy układ relacji między rodzicami a dziećmi, problemy wypływające z tzw. wyzwolenia kobiet, sprawa alkoholu i narkotyków, i wiele innych.

— Jaki jest pogląd Brata na temat poddania kobiety i partnerstwa w małżeństwie?

— Zgadzam się z poglądem reprezentowanym przez ewangeliczne kręgi w Ameryce, uznającym partnerstwo za właściwy model stosunków między mężem a żoną. Opiera się to na zaleceniu ap. Pawła z Ef 5,21, który mówi o tym, że jedni drugim mamy ulegać, poddawać się sobie nawzajem. Powinno się to wyrażać we wzajemnym zainteresowaniu, nastawieniu na wzajemne zaspokojenie swoich potrzeb, w relacji, w której mąż kocha, otacza opieką żonę, ona zaś respektuje go i w ten sam sposób rewanżuje się mężowi, a decyzje są podejmowane na zasadzie uzgodnienia zdań obydwójga. Partnerstwo to dotyczy również dzielenia obowiązków domowych, gdyż w moim kraju większość kobiet (około 70%) pracuje zawodowo. Wyraża to stanowisko, że kobieta i mężczyzna są równowartościowi przed Bogiem. Myślę, że postawa męża, który dba przede wszystkim o zaspokojenie swoich potrzeb i własne zadowolenie, nie jest zgodna z zasadą miłowania żony tak, jak Chrystus miłował Kościół. W większości rodzin partnerskich mężczyzna jest nadal duchowym liderem, ale wie, że nie jest jedynym, który myśli i podejmuje decyzje. Jest to spowodowane faktem, że jest wiele bardzo zdolnych kobiet, które pasują do tego wzorca z Przypowieści Salomona o idealnej kobiecie, zajmują-

cych się administracją, sprawami finansowymi rodziny, prowadzących interesy itp.

— Jakie warunki muszą być spełnione, aby małżeństwo mogło opierać się na zasadach przyjaźni i partnerstwa?

— Myślę, że fundamentem dobrego małżeństwa jest to, żeby obydwójce byli chrześcijanami; to jest podstawowa wartość, ponieważ ludzie wierzący umieją poświęcić się sobie wzajemnie, znają wartość tego poświęcenia, są ludźmi zdyscyplinowanymi, kontrolującymi własne tendencje do egoizmu i egocentryzmu. Zarówno w środowiskach świeckich, jak i chrześcijańskich wzajemna miłość i szacunek są podstawowymi wartościami. Innym bardzo ważnym warunkiem jest czas, który muszą poświęcać na poznawanie siebie nawzajem i wspólny rozwój. Doskonale byłoby, gdyby łączyły ich wspólne pasje i zainteresowania, a jeśli tak nie jest, to powinni mieć przynajmniej wspólną sferę podstawowych wartości.

— Chciałabym, żeby powiedział Brat kilka słów o przyjaźni w małżeństwie i jak taka relacja między małżonkami wpływa na ich rozwój.

— Jest to wartość, do której powinno dążyć każde małżeństwo. Myślę, że w większości amerykańskich małżeństw, w których ludzie stoją na gruncie pewnych wartości, takie przyjaźnie istnieją i partnerzy są dla siebie najlepszymi przyjaciółmi. I najczęściej są również swoimi najlepszymi nauczycielami, bo mogą wzajemnie kierować swoim rozwojem. Zanim moja żona umarła, byliśmy małżeństwem opartym na takich zasadach. Zdawaliśmy sobie sprawę z faktu, że nauczyliśmy się od siebie nawzajem więcej, niż z jakichkolwiek innych źródeł. To, oczywiście, nie wyklucza innych przyjaźni, są one dobre i potrzebne, ale powinny być drugoplanowe w stosunku do przyjaźni ze współmałżonkiem.

— Czy istnieje zależność między konfliktami w rodzinie a funkcjonowaniem zboru i na czym ona polega?

— Oczywiście: istnieje taka zależność. Ludzie przenoszą zwykle na zewnątrz modele swoich zachowań w rodzinie. Jeżeli np. są szorstcy w stosunku do swoich

najbliższych, zachowują się tak również w stosunku do innych ludzi. Jeżeli mężczyzna uważa, że jego żona nie przedstawia żadnej wartości, to z pewnością myśli tak również o innych kobietach w kościele; a jeśli kocha swoją żonę i myśli o niej pozytywnie, będzie też bardzo poruszony potrzebami sióstr w Chrystusie. Zrobiłem kiedyś cykl wykładów na temat rodzin Abrahama, Izaaka, Jakuba i jego 12 synów, wskazując na słabe i mocne punkty rodziny. Wnioski z tego studium były bardzo jasne: wskazywały na to, jak podobne są relacje między członkami rodziny do relacji z innymi ludźmi. Sądzę, że jest to szczególnie ważne dla przywódców zborów. Dobrze byłoby, gdyby liderzy kościołów przypatrzyli się dokładnie swoim rodzinom i spróbowali uświadomić sobie, które z ich zachowań mają pozytywny, a które negatywny wpływ na społeczność, której przewodzą. Nowy Testament w taki właśnie sposób pokazuje te związki, mówiąc, że biskup powinien przede wszystkim umieć zarządzać własnym domem.

Poważne konflikty w rodzinach mają ogromny wpływ na efektywność pracy kościoła, ponieważ cała energia ludzi zaangażowanych w taki konflikt skierowana zostaje w niewłaściwym kierunku.

— Zajmuje się Brat także całą sferą spraw społecznych i to zarówno tych dotyczących kościoła jak i całego społeczeństwa. Jakiego typu konflikty i problemy w zborach są najtrudniejsze do pokonania?

— Najczęściej są to konflikty personalne, wynikające zazwyczaj z faktu, że wielu ludzi nie potrafi rozmawiać z innymi, nie jest w stanie uważnie wysłuchać racji kogoś, z kim się nie zgadza. Amerykanie mają skłonność do bardzo szybkiego działania — często więc istnieje groźba, że będzie się to odbywać w bałaganie, nieładzie, pośpiechu. W takich warunkach istnieje największa groźba braku prawidłowej komunikacji, lub podjęcia nieprawidłowych decyzji.

Oczywiście w kościołach zdarzają się konflikty doktrynalne. Głównie chodzi tutaj o chrześcijan ewangelicznych i zwolenników teologii liberalnej. Do takich głośnych konfliktów należy sprawa ordynowania przez kościoły libe-

ralne homoseksualistów na pastorów, przywódców zborów. Z tym, naturalnie, ewangeliczni chrześcijanie nie mogą się zgodzić i mają do tego podstawy biblijne. Myślę, że to są najtrudniejsze problemy w kościołach. Są to sytuacje, w których po jednej stronie staje autorytet Biblii, po drugiej zaś człowiek odrzucający go. Jeśli odrzuca się Biblię jako nieomylnie źródło prawdy, nie ma żadnej podstawy porozumienia się stron w konflikcie.

Dużą trudność sprawiają też problemy społeczne, ponieważ wierzący ludzie nie zawsze mają zbieżne poglądy co do rozwiązywania ważniejszych kwestii społecznych.

Czy mógłby Brat powiedzieć coś o głównych problemach społecznych w Stanach Zjednoczonych i ich ewentualnym wpływie na życie kościoła?

— Jest wiele takich problemów. Jednym z nich jest sprawa przerywania ciąży na życzenie. Przez wiele lat było to na porządku dziennym. My, ewangeliczni chrześcijanie, jesteśmy oczywiście temu przeciwni. Ostatnio prawo troszeczkę bardziej konserwatywnie traktuje tę sprawę i coraz częściej decydują o niej władze poszczególnych stanów. Ale jest jeszcze wielu ludzi (około 50%), opowiadających się za zupełną wolnością w tej dziedzinie, są to głównie niewierzący, ale także wielu członków kościołów liberalnych. Myślę, że będzie to problemem i powodem do stresów jeszcze przez wiele lat. Ale ewangeliczni chrześcijanie opowiadają się za życiem.

Inny problem polega na tym, że wielu młodych ludzi koncentruje się wyłącznie na osobistym sukcesie, osiągnięciach finansowych. I jest to niestety trend, który może mieć duży wpływ na kościół; bo przyjmowanie takiej postawy przez wierzących znacznie zmniejszy ich zainteresowanie rozwojem własnego zboru. Co gorsza, taka postawa łączy się z rozumowaniem, że jakieś szczególne poświęcenie się dla Chrystusa jest zupełnie niepotrzebne — a to już dotyka indywidualnego rozwoju jednostek.

Innym trudnym i ważnym problemem jest narkomania, która dotyka wszystkich komórek społeczeństwa. Nie jesteśmy pewni, czy będziemy w stanie poradzić sobie z tym problemem. Być

może, że konieczne tu będą nowe rozwiązania prawne, które pozwolą kontrolować rozwój sytuacji. Mamy także dość duży problem z alkoholizmem, ale w tej dziedzinie obserwujemy już pewną poprawę. W wielu regionach kraju ilość spożycia alkoholu ulega dość szybkiej redukcji. Przejmujemy europejskie wzorce dotyczące np. karania ludzi, którzy będąc pod wpływem alkoholu prowadzą pojazdy.

— Czy i w jaki sposób kościół amerykański stara się wpłynąć na złagodzenie tych problemów?

— W kościołach ewangelicznych jest kilka grup, które pomagają ludziom zagrożonym alkoholizmem, a także zakładają, zorganizowane podobnie jak wasze, w Polsce, Kluby Anonimowych Alkoholików — z tą tylko różnicą, że są to grupy prowadzone przez chrześcijan. Próbuje się również prowadzić nauczanie uświadamiające groźbę, jaką niosą ze sobą narkotyki. Jeśli zaś chodzi o przeciwdziałanie aborcji, to chrześcijanie prowadzą specjalne domy, które są gotowe przyjmując kobiety na czas ciąży i porodu, pomagają w załatwieniu sprawy adopcji, jeśli dziecko jest rzeczywiście niechciane, czy też pomagają w wychowaniu tych dzieci. Uważamy, że nie wystarczy powiedzieć: „nie przerywaj ciąży”, ale powinno się pomóc w konkretny, praktyczny sposób. A więc działamy nie tylko w kierunku doskonalenia prawodawstwa, ustalenia pewnych sformułowań prawnych, ale również staramy się przyczynić do praktycznego rozwiązania tego problemu.

— Wiemy, że jest Brat w naszym kraju po raz pierwszy, ale już wcześniej zdobył Brat o nas dużą wiedzę — pisał Brat pracę naukową na temat Polski. Czego ona dotyczyła?

— Podczas pisania pracy dyplomowej na temat relacji między ludzkich, zainteresowałem się także kwestią respektowania praw człowieka w Europie Wschodniej. W tym celu zająłem się szczególnie konstytucją Polski i Czechosłowacji. Chciałem przekonać się, które z praw człowieka są w jakiś szczególny sposób podkreślone w prawodawstwie tych państw i porównać je z modelem francuskim, angielskim i amerykańskim. To dało mi pewien obraz waszego kraju.

— Czy zainteresowanie Polską było związane z tą pracą czy odwrotnie, temat pracy został wybrany zgodnie z Brata wcześniej zainteresowaniem naszym krajem?

— Właśnie. To się zaczęło wcześniej. Zainteresowałem się taką starą teorią na temat relacji między państwowych, która dotyczy również Polski. Chodzi o utrzymanie równowagi sił w Europie. Część specjalistów uważała, że kluczem do zdobycia władzy nad Europą jest sprawowanie kontroli nad Polską. Dlatego uważało się Polskę za bardzo ważny strategicznie punkt. Polska ma duży potencjał rolniczy, a poza tym, leżąc w centrum Europy, stanowi naturalny pomost pomiędzy Wschodem a Zachodem i Południem a Północą. Oczywiście, obecnie, w dobie broni jądrowej, to nie ma już takiego znaczenia jak kiedyś. Wiem również, że Polacy są narodem wprawionym w radzeniu sobie w najtrudniejszych sytuacjach i pokonywaniu problemów.

— Czy obecne zmiany w Polsce były dla Brata zaskoczeniem i jak Brat ocenia obecną sytuację?

— Przewidywałem, że jeżeli gdziekolwiek zaczną się zmiany, to właśnie tutaj. Byłem przekonany, że pewne zmiany muszą nastąpić, ale nie podejrzewałem, że będą tak szybkie i tak rozległe. Spodziewałem się, że będą one zachodzić, w miarę możliwości pokojowo, ponieważ Polacy nie są narodem agresywnym, mają wiele cierpliwości i będą umieli poradzić sobie z przeciwnościami, na jakie będą napotykać.

— I na koniec, czego chciałby Brat zobaczyć polskim chrześcijanom?

— Przede wszystkim dalszego rozwoju i sukcesów w pracy ewangelizacyjnej; aby nadal wzrastała liczba ludzi, którzy zawieźli swoje życie Jezusowi Chrystusowi i aby powstawały nowe zbory ewangeliczne w miejscach, gdzie nie ma jeszcze tego typu społeczności; by ludzie, poprzez waszą troskę i wychodzenie naprzeciw ich potrzebom, widzieli w was miłość Chrystusową.

— Dziękujemy Bratu za rozmowę.

rozmawiała ANNA BRONOWSKA

UWAGA NAUCZYCIELE !

W pierwszych dniach lutego 1990 r. w Warszawie, przy ul. Zagórnej 10, odbędzie się dwustopniowe szkolenie nauczycieli szkółek niedzielnych.

Kurs I stopnia trwać będzie od 1 do 4 lutego 1990 r.

Kurs II stopnia trwać będzie od 5 do 8 lutego 1990 r.

W czasie trwania kursów prowadzona będzie sprzedaż starych i nowych pomocy katechetycznych. Zgłoszenia kierować należy na adres:

Alicja Lewczuk

Dział katechetyczny Kościoła Zbórów Chrystusowych

Warszawa

ul. Zagórna 10

w terminie do 15 stycznia br. Na zgłoszeniu prosimy podać dokładny prywatny adres kandydata.

KONFERENCJA NAUCZYCIELI SZKÓŁ NIEDZIELNYCH W WARSZAWIE

26 maja 1989 r. w Warszawie odbyła się ogólnopolska międzykościelna Konferencja Nauczycieli Szkół Niedzielnych.

200 przedstawicieli różnych kościołów chrześcijańskich miało możliwość wysłuchania interesujących wykładów prowadzonych przez braci i siostry z Holandii. Omawiane tematy obejmowały następujące zagadnienia:

1. Przykład wychowawcy
2. Bezpieczeństwo i zaufanie dziecka
3. Rozwój społeczny
4. Autorytet, posłuszeństwo, kara
5. Rozwój intelektualny
6. Kształtowanie sumienia
7. Kształtowanie wiary

Nauczano również nowych pieśni i refrenów dla dzieci, przetłumaczonych na język polski dzięki siostrze Ludmile Sosulskiej. Tradycyjną już atrakcją była możliwość zakupu nowych pomo-

cy naukowych, wspomagających pracę wśród dzieci. Niestety, ku rozczarowaniu kupujących i sprzedających, nie starczyło ich dla wszystkich w odpowiedniej ilości, co świadczy o wciąż rosnących zapotrzebowaniu.

Wszystkich, którzy będą chcieli wziąć udział w podobnej konferencji, zapraszamy do Warszawy w maju przyszłego roku. Do zobaczenia.

ALICJA LEWCZUK

OSTRÓDA III TURNUS

Dziękuję ci, ciociu, że wskazałaś mi drogę do Chrystusa...

Czy może być piękniejsze podziękowanie za pracę wśród dzieci? W dniach 31.VII — 11.VIII.89 r. odbył się w Ostródzie obóz dla dzieci w wieku od 12 do 15 lat. Na kurs przyjechało o wiele więcej dzieci niż przewidywano: podzielono je więc na cztery grupy, aby nauczanie mogło być ciekawe i zrozumiałe dla każdego dziecka. Temat lekcji biblijnych — „Przybytek” — był fascynujący w równym stopniu dla dzieci jak i dla nauczycieli. Jesteśmy wdzięczni Bogu za to, że powołał do tej pracy wielu wspaniałych ludzi, między innymi siostrę Alicję Lewczuk, która kierowała całym tym ogromnym przedsięwzięciem. Wielką pomocą w tej służbie byli goście z Holandii, którzy prowadzili godziny misyjne, gry i zabawy. Brat Martin, każdego wieczoru, prowadził nabożeństwa ewangelizacyjne. Dzięki błogosławieństwu Bożemu wiele serduszek otwierało się dla Pana, pozytywnie odpowiadając na Jego wezwanie. Potem długo trwały rozmowy i modlitwy.

Czas na obozie wypełniały różnorodne, wszechstronnie rozwijające zajęcia: lekcje biblijne, śpiew, gry i zabawy, plaża, kąpiele, rozgrywki sportowe, wy-

ciezki, projekcje filmów video itp. Był to dla dzieci czas nawiązywania i utrwalania nowych znajomości i przyjaźni, odpoczynku i zabawy, a co najważniejsze — czas nauki i poznawania Boga.

W miarę upływu czasu rosta napięcie związane z międzygrupową rywalizacją w zakresie wiedzy biblijnej, dyscypliny i sportu. Szybko nadszedł dzień pożegnania, a wraz z nim uśmiechy, łzy, wymiana adresów i obietnice: „do zobaczenia za rok...”

Dzieci opuściły Ostródę, gwar ucichł, wszyscy mieliśmy poczucie, że kończy się coś wspaniałego. Czy zrobiliśmy wszystko? — na pewno nie, ale dziękujemy Bogu, że chciał, abyśmy przyczynili się do realizacji Jego planów. Jemu też zawdzięczamy wszystkie najlepsze przeżycia na kursie, a niedociągnięcia, drobne porażki — naszym, ludzkim ułomnościom.

BARBARA KUŹNIAR

GIETRZWAŁD — SIERPIEŃ 1989

Z wielkim zainteresowaniem przyjęliśmy zaproszenie do Gietrzwałdu, aby tam podzielić się doświadczeniem zdobytym w trakcie wieloletniej pracy wśród dzieci. Gietrzwałd to siedziba Seminarium Kościoła Rzymskokatolickiego, która, pod patronatem Krakowskiej Akademii Katolickiej, przygotowuje świeckich katechetów do prowadzenia lekcji religii dla dzieci.

Blisko 100-osobowa grupa słuchaczy, z wielką gorliwością uczestniczyła w kilkudniowych zajęciach. Na pożegnanie uczestniczki wzięły ze sobą teksty nowych, pięknych pieśni dla dzieci, wiele wzorów pomocy katechetycznych oraz, jak sądzię, sporo nowych pomysłów wspomagających nauczanie.

ALICJA LEWCZUK

dokończenie ze str. 24

Tym, który mnie wzmacnia, w Chrystusie” (Flp 4,13). Stwierdzenia Jezusa Chrystusa mogą brzmieć totalitarnie lub wstrząsająco. O tak! On jednak zdecydowanie akceptował tytuł, że jest **jedyną drogą do pokoju, prawdy i mocy**. Tak więc Jezus Chrystus jest albo największym kłamcą w historii albo największą prawdą.

Dla mnie, drogi Czytelniku, jest PRAWDA! A potwierdzeniem tego jest moc Chrystusowa działająca we mnie. Wierzę i wiem, że On jest PRAWDA.

Paul Krishna, były hinduista, a obecnie chrześcijanin powiedział: „Moralna wspaniałość Chrystusa ucisza wszelką różnicę zdań”. Pan Jezus jest wyjątkowy co do swojej nauki. On jest wyjątkowy w dokonanym dziele zbawienia. On jest wyjątkowy w swoim zmartwychwstaniu. Żaden przywódca religijny nie zmartwychwstał. Tylko Pan Jezus był umarły, a dzisiaj ŻYJE na wieki wieków (Obj. Jana 1,18). Albo On jest **DROGA, PRAWDA, ŻYCIEM I PANEM** albo niczym. Kim jest dla Ciebie Jezus Chrystus?

opr. WALDEMAR BOLKOWSKI

IZRAEL. Przez 2000 lat rękopisy ksiąg Starego Testamentu spoczywały ukryte w jaskiniach niedaleko Morza Martwego. Obecnie, 40 lat po ich odkryciu, wiele z tych zwojów nadal jest niedostępnych dla grona archeologów, zaś eksperci biblijni z coraz większym zniecierpliwieniem oczekują na pełną publikację tekstu zwojów. Artykuł zamieszczony w „Biblical Archeology Review” odsłania kulisy „zmowy milczenia i utrudnień”, która zmuszała badaczy biblijnych do korzystania z „okrucich pracy innych osób”. Konwencja akademicka daje całkowitą kontrolę nad tekstem znalezionych zwojów naukowcom odpowiedzialnym za ich opublikowanie. Niektóre zwoje będące w posiadaniu Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie zostały opublikowane, inne zaś, przypisane Josephowi Milikowi, jesz-

cze nie. Naukowcy, którzy poprosili o umożliwienie dostępu do tych zwojów, zostali całkowicie zignorowani i zapowiadają wniesienie sprawy do sądu.

INDIE. Ponad 4500 ludzi wyszło naprzód by prosić o poradę podczas dwóch kampanii ewangelizacyjnych przeprowadzonych w 1989 roku w Indiach przez Roberta Cunville, ewangelistę związanego ze Stowarzyszeniem Ewangelizacyjnym Billy Grahama.

Pierwsza ewangelizacja została przeprowadzona w miejscowości Tura. Uczestniczyło w niej prawie 18000 osób, a na wezwanie Ewangelii pozytywnie odpowiedziały 4452 osoby, głównie młodzież. Z powodu dużych ilości osób wychodzących do przodu każdego wieczoru porady musia-

ły być prowadzone w grupach 30 osobowych i większych.

Cunville pojechał następnie do wioski Mawlynkhung, położonej w środku dżungli na wzgórzach Khasi i spędził tam trzy dni na głoszeniu Ewangelii. Podczas tej kampanii w spotkaniach uczestniczyło około 4 tys. ludzi, a do przodu wyszły 62 osoby — wszyscy mieli ponad 40 lat.

NIGERIA. W celu rozprzestrzenienia Ewangelii w Nigerii opracowana została nowa audiowizualna prezentacja trzech opowieści ze Starego Testamentu.

„Wykorzystaliśmy zdolnych Nigeryjczyków — grafików, muzyków, aktorów i lektorów — do stworzenia przeźroczy i kaset do nich, zatytułowanych „Stworzenie”, „Adam i Ewa” oraz „Kain i Abel”, powiedział Steve Jameson, dyrektor działu środków przekazu Zjedno-

czonych Misji Sudanu — organizacji Związanej z Kościołem Reformowanym w Nigerii. „Przebadaliśmy tradycyjne afrykańskie zwyczaje dramatyczne i w oparciu o te zwyczaje opracowaliśmy nasze przeźrocza”.

Pokazy próbne przeprowadzono w najróżniejszych miejscach — od dzielnicy barowej pewnego miasta do wioski położonej na szczycie jednej z najbardziej odległych nigeryjskich gór. Już te próbne pokazy spowodowały, że ponad 1000 osób oddało swoje życie Chrystusowi.

ZWIĄZEK RADZIECKI. Związek Ewangelicznych Chrześcijan Baptystów w ZSRR po raz pierwszy w swojej 45-letniej historii opublikował szczegółowe dane statystyczne dotyczące członkostwa. Biuletyn Informacyjny podaje, że

wierać grup liczących mniej niż 20 wierzących i dlatego nie zarejestrowanych jako zbory. Upřednie dane o niezarejestrowanych baptystach i zielonoświątkowcach były również większe, gdyż najprawdopodobniej obejmowały dzieci i innych członków rodzin uczęszczających na zgromadzenia.

INDONEZJA. Trzęsienie ziemi połączone z rozległymi obsunięciami gruntu nawiedziły tereny Grand Baliem, indonezyjską prowincję na Nowej Gwinei. Zniszczonych zostało wiele wiosek, zginęło ponad 100 osób. Zboże z większości pól zostało zmiecione przez obsunięcia gruntu. Budynki należące do Związku Misyjnego — Regions Beyond Missionary Union International, w tym klinika medyczna i szkoła w wiosce Soba, położonej blisko

epicentrum, uległy zniszczeniu. Wiadomość o tym kataklizmie została nadana 1 sierpnia przez radio, przez misjonarkę Sue Trenier. Dwa helikoptery należące do Mission Aviation Fellowship (Misyjna Społeczność Lotnicza) pomagały ewakuować rannych. Z racji olbrzymich zniszczeń, tereny te prawdopodobnie zostaną opuszczone, a ludność przesiedlona.

IZRAEL. Narkis Street Church — kościół baptystyczny w Jerozolimie został odbudowany po pożarze w 1982 roku, który spowodowali ekstremiści żydowscy, domagający się usunięcia chrześcijan z Izraela. Odbudowa tego kościoła trwała aż do 1989 roku, głównie dlatego, że wierzący musieli pokonać bariery administracyjne i polityczne ze strony

ortodoksyjnych partii religijnych.

JAPONIA. Tokyo Christian Institute - największe japońskie ewangeliczne centrum szkoleniowe, oddało do użytku nowe tereny akademickie. Jest to pierwszy krok w kierunku otwarcia w Tokio chrześcijańskiego uniwersytetu w 1990 roku. Znajdują się tam m. in. nowe budynki administracyjne i akademickie, biblioteka, akademiki dla studentów i małżeństw studentek oraz kaplica, zaprojektowana przez znanego architekta japońskiego, Arata Isozaki. Wiodące japońskie firmy budowlane wzniosły budynki po cenie poniesionych kosztów, traktując tereny akademickie jako swoją wystawę budowlaną. Całość kosztowała 50 mln dolarów. Na razie studiuje tam ok. 200 osób, z których 90% to Japończycy.

KOŚCIOŁ NA ŚWIECIE

kościół ewangeliczne w ZSRR liczą 260 tysięcy wierzących. W liczbie tej zawiera się 15 tysięcy chrześcijan ze zborów niezarejestrowanych i 8 tysięcy ze zborów zarejestrowanych poza związkiem. Dodatkowo zamieszczono także informacje dotyczące zielonoświątkowców, których jest 40 tysięcy - również w zborach niezarejestrowanych i zarejestrowanych niezależnie oraz mennonitów, których jest 2 tysiące. Do związku należy 2531 społeczności, 871 nie zostało zarejestrowanych, a 293 zarejestrowano niezależnie, poza związkiem. Według Keston College, brytyjskiego centrum zajmującego się sprawami religii w państwach komunistycznych, liczby podawane przez rosyjskich baptystów przez ostatnie 20 lat były ponad dwukrotnie większe od obecnie opublikowanych. Jednakże nowe dane mogą nie za-

1-2/90

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

CZY JEZUS CHRYSZTUS JEST JEDYNĄ DROGĄ DO BOGA?

Odpowiedź na to pytanie można znaleźć w Piśmie Świętym. Pan Jezus powiedział: „...JA JESTEM DROGA I PRAWDA, I ŻYWOT, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Ew. Jana 14,6). „I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Apostolskie 4,12).

Jeżeli Jezus Chrystus stwierdził, że jest tym, kim jest i to zostało zapisane w Piśmie Świętym, które jest jedynym autorytetem w sprawie zbawienia, to nikt nie ma prawa zmienić tej prawdy według swojego upodobania. Pan Jezus nie powiedział: przyszedłem wskazać drogę, uczyć prawdy i pokazać jak żyć. Powiedział coś zgoła innego: „JA JESTEM DROGA... nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”. On nie powiedział, że nikt nie może wierzyć w bóstwo czy wyższą siłę jak tylko przeze mnie. Lecz powiedział, że „nikt nie **przychodzi** do Ojca, tylko przeze mnie”. Innymi słowy, Pan Jezus stwierdził, że jest **jedyną** drogą do osobistego związku z Bogiem jako Ojcem. Gdy chrześcijanin powołuje się na wypowiedź Jezusa Chrystusa, że On jest jedyną drogą, to przez to nie twierdzi, że chrześcijanie są lepsi od innych. Stwierdza natomiast, że wszyscy ludzie, chrześcijanie czy buddyści, agnostycy i inni są w tej samej sytuacji, stoją wobec wyboru tej jedynej drogi.

Fundamentalnym twierdzeniem **BIBLIJNEGO CHRZEŚCJAŃSTWA** jest to, że Bóg przez Jezusa Chrystusa uczynił dla człowieka coś, czego człowiek nie mógł uczynić sam dla siebie. **Religia** jest ludzkim sposobem dotarcia do Boga. Sposobem nieskutecznym. Ponieważ to Pan Jezus jest Bożym mostem łączącym Boga z człowiekiem, budowlą **od Boga do człowieka**.

Biblijne chrześcijaństwo głosi, że Bóg stał się człowiekiem, umarł za człowieka, zmartwychwstał i ofiarowuje człowiekowi przebaczenie grzechów oraz usprawiedliwienie. Człowiek nie zdobywa zbawienia, nie zapracowuje, nie osiąga przez kolekcjonowanie dobrych uczynków, lecz otrzymuje je jako DAR. Gdyby mógł sam zdobyć zbawienie wówczas stwierdzenie „jestem zbawiony” byłoby zarozumiałstwem.

Tylko w biblijnym chrześcijaństwie mamy doktrynę o pewności zbawienia. Jezus Chrystus mówi: Ja jestem droga...”, a w 1 Liście Jana 5,13 czytamy: „To napisałem wam, którzy wierzycie w imię Syna Bożego, abyście **wiedzieli**, że **macie** żywot wieczny”. Zbawienie zaczyna się od uznania osoby Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela i od wejścia w osobisty związek duchowy z Nim.

NIE MA DWÓCH PRAWD

Pan Jezus Chrystus wypowiedział kolejne wyjątkowe stwierdzenie:

„**JA JESTEM PRAWDA**”. I znowu Pan Jezus różni się od innych twórców religii.

Przy końcu swojego życia Budda powiedział: „Nadal szukam prawdy”.

Chociaż w naszych czasach ceni się tolerancję, to jednak tolerancja ma pewne ograniczenia. Powinno się respektować szczerą i prawo innych do posiadania odmiennych przekonań, jednakże tolerowanie innych punktów widzenia nie oznacza uznawania ich za prawdziwe. Jeżeli dwa plus dwa równa się cztery, to nie może równać się cztery a także siedem. Nie jesteśmy nietolerancyjni mówiąc, że tylko jedna odpowiedź jest prawdziwa. Nie jesteśmy nietolerancyjni mówiąc, że w sprawach wiary istnieje tylko jedna prawda. Pan Jezus powiedział, że Bóg szuka takich, którzy by Mu cześć oddawali „w duchu i w prawdzie” (Ew. Jana 4,23). Biblijne chrześcijaństwo wskazuje na prawdę! Hinduści są panteistami. Mówią, że Bóg jest wszystkim, że Bóg i wszechświat to jedno. Chrześcijanie zaś mówią o nieskończonym osobowym Stwórcy, który stworzył wszystko poza sobą. Tylko jedno stwierdzenie jest prawdziwe; nie ma dwóch prawd. Chrześcijanie mówią, że Jezus jest Synem Bożym, który umarł i powstał z martwych. Muzułmanie temu zaprzeczają. Tylko jedno z tych twierdzeń jest prawdziwe; nie ma dwóch prawd.

Tylko Pan Jezus Chrystus jest ucieleśnieniem **PRAWDY**, która czyni ludzi wolnymi. Czy miał rację, kiedy powiedział: „Ja jestem prawda”? Jeżeli nie — to znaczy, że był kłamcą. Jeżeli tak — to znaczy, że jest ON niezrównany.

Jezus Chrystus także twierdził: „Ja jestem żywot”. Także w tym On jest wyjątkowy. Wielu ludzi mówi, że ich religią jest stosowanie złotej zasady: ludzie powinni czynić innym to, co by chcieli, aby im czyniono. Jest to zasada znana w chrześcijaństwie, i nie tylko, bo od czasów Konfucjusza przywódcy religijni podobnie uczyli. Zasada ta nie jest jednak istotą chrześcijaństwa. Pan Jezus w Słowie swoim oferuje ludziom nie tylko zestaw reguł życiowych, ale **daje moc do życia** według nich. Chrześcijaństwo oparte na Biblii nie jest propozycją „zrób to sam”. Bóg oferuje napełnienie nas swoim Duchem dającym ŻYCIE, aby uwolnić nas od błędnego koła grzechu i śmierci. Apostoł Paweł powiedział: „Wszystko mogę w

dokończenie na str. 22